Nr. 35. Kraków, Czwartek 4 Lutego 1892. Rocznik IV.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie: miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: *„KURJER" — KRAKÓW.*
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Kardynał Manning i robotnicy.

Nietylko katolicki kościół w Anglji, który w zmarłym niedawno kardynale Manning stracił wielkiego organizatora i świetny przykład świątobliwego postępowania, opłakuje śmierć jego — świat polityczny i całe społeczeństwo angielskie straciło w sędziwym kardynale człowieka, którego nieprędko i niełatwo będzie można zastąpić. Z trzech dostojników kościoła katolickiego, którzy w XIX stuleciu wybitną rolę odegrali w Anglji, stał Manning najbliżej masy ludu i najwięcej dla niej zdziałał; pod względem wpływu ani Wiseman ani Newman nie mogą z nim współzawodniczyć. Zresztą najlepszą ilustracją do jego biografji jest fakt następujący: Kiedy Manning, licząc już lat 50, przeszedł na katolicyzm, spalono jego portret na ulicach Londynu, a kiedy umarł, cała Anglja bez wyjątku okryła się żałobą.

W prawdziwem tego słowa znaczeniu zdobył sobie arcybiskup Westminster Anglję, a główną bronią w tym pokojowym podboju była jego umysłowa ruchliwość. „Było to jednym z głównych przymiotów Manninga — pisze *Daily Telegrapf* — że wiek, zamiast przytępiać jego rozum, poglądy i zdolność do czynu, przeciwnie jakby dodawał mu sił i ochoty. Przeżył on czasy, w których stara Anglja przemieniła się w kraj rządzony demokratycznie, nie zapoznając ani na chwilę ducha czasu. Kiedy robotnicy miejscy otrzymali prawo głosowania, Manning był jednym z pierwszych, którzy reformę tę uznali i spożytkowali". Podobnie zachował się on i w stosunku do robotników wiejskich.

Nie było też takiej warstwy społecznej, w której nie spotykanoby się z arcybiskupem Westminstern: widzieć go można było tak w salonach arystokracji angielskiej i burżuazji, jak i pośród najuboższych, a tam najczęściej.

Jako członek komitetu pośrednictwa, który utworzył się w końcu wielkiego strejku robotników w dokach, pozyskał sobie kardynał Manning szczególną sympatję między nimi, i jego to wpływowi głównie przypisać należy, że robotnicy powrócili do zajęcia, mimo, że zasklepieni w brudnym egoiźmie przedsiębiorcy, żądań ich nie uwzględnili.

„Mieli zaiste ci Irlandczycy (w dokach głównie oni pracują) — pisze jeden z angielskich dzienników — przyczyny, aby kochać kardynała, ponieważ niebyło między nimi tak małego, żeby nań Manning nie spojrzał. Wielu z nich znał po imieniu, zwłaszcza tych, którzy byli wodzami partji umiarkowanej. Niejeden z tych biednych ludzi ze łzami pokazuje list pisany doń ręką kardynała... A nie było tak małego, oddalonego, lub nizkiego zgromadzenia, żeby każdynał Manning nie był na nime obecnym, zwłaszcza, jeśli chodziło o żądania umiarkowanych." Wyższy nad powszechne, filisterskie poglądy, w wędrówkach takich nie widział kardynał żadnej ujmy dla swego wysokiego stanowiska. Wspaniała powierzchowność, powaga obejścia i glorja, jaka go otaczała, były dostateczną ochroną jego dostojeństwa, chociaż nie zawsze etykietalnie zachowywała się mocno nieraz mięszana publiczność.

Manning, sam człowiek najlepszego wychowania i najwykwintniejszych manjer, na „ataki" przeciw jego osobie, jakich sobie czasem pozwalano, był zupełnie nieczuły. Jeden z członków parlamentu angielskiego opisuje *Daily Telegraph*, jak spokojnie siedział arcybiskup w chwili, kiedy w zapale któryś z mowców oparł mu rękę na ramieniu.

W kołach robotniczych, zwłaszcza w Londynie i okolicach, śmierć Manninga wywołała głęboki smutek, który wypowiedział się kilkakrotnie we wzruszający sposób. Tak n. p. na zgromadzeniu jednej sekcji robotników w dokach uchwalono, co następuje:

„Umyślnie zwołane zgromadzenie związku... opłakuje śmierć Jego Eminencji kardynała Manninga, który przez długie lata okazywał najżywsze zajęcie się sprawą klas pracujących. Kierownikom naszym, podczas wielkiego strejku londyńskich robotników w dokach, wyświadczał zawsze najcenniejsze usługi i pozyskał sobie miłość każdego robotnika z doków, którzy obecnie wszyscy razem opłakują jego odejście."

Podobnie wyrażały swój żal wszystkie sekcje robotników dokowych.

South Side Labour Protection Legue uchwaliło: „Związek ten (w celu ochrony pracy) wyraża swój głęboki i ciężki żal z powodu straty, którą poniósł wraz z robotnikami całego królestwa, przez powszechnie opłakiwaną śmierć wielkiego i do brego przyjaciela naszej klasy, Jego Em. kard. Manninga, którego poważna działalność, mądra rada i niezmordowana, pełna poświęcenia troska o sprawę mas pracujących, zdobyła mu miejsce w ich sercu, które nie prędko, nie łatwo zapełnionem będzie."

Głęboka żałoba panuje i w szeregach irlandzkiej ligi narodowej, która w kardynale straciła stanowczego i troskliwego przyjaciela praw Irlandji. Wspominają tam ze szczególną wdzięcznością, że Manning był głównym założycielem fonduszu przeciw nędzy głodowej w Irlandji. Ofiarował on na ten cel natychmiast 300 funt szt. (około 3600 złr.), a aby hojnością swą nie świecić, wpisał tę sumę na liście pod trzema pozycjami po 100 funt., pod literami H. E. (Henryk Edward). Irlandzkie stronnictwo parlamentarne wystosowało do kapituły katedralnej w Westminsterze adres, w którym wyraża „głęboki ból irlandzkiego ludu wszystkich wyznań z powodu śmierci największego przyjaciela Irlandji i jej ludności."

I pośród robotników półn. Ameryki posiadał Manning wiele czcicieli. Kiedy pod ten czas (?) — odny telegram doniósł o śmierci Manninga do New Yorku, zgromadzony tam kongres związku „Rycerzy pracy" uchwalił:

„Gdy Henryk Edward, kardynał, arcybiskup Westminsteru, dziś opuścił życie doczesne, a śmierć jego wielką jest stratą dla robotników całego świata, ponieważ był on ich współpracownikiem w sprawie słuszności przyjacielem uciśnionych, ojcem z ozpaczonych, postanawia się, abyśmy na dorocznym kongresie „Rycerzy pracy" wyrazili nasz głęboki żal z powodu śmierci kardynała Manninga i nasze dzięki za jego długie, w świątobliwości przepędzone życie."

Na zebraniu zaś centralnego związku robotników w Nowym Yorku wypowiedziano natchnioną mowę żałobną, poświęconą pamięci zmarłego dostojnika Kościoła. Jakże mało jemu podobnych...

Łacińska wojna celna.

Trzy lata mijają od czasu, jak w Paryżu święcono setną rocznicę oswobodzenia ludów. Na Polu Marsowem wspaniale stanęły budowle światowej wystawy; miljony ludzi śpieszyły do Paryża, aby wziąć udział w wielkiej uroczystości, którą Francja dla całej kuli ziemskiej wyprawiała. Rok 1889 był nietylko setną rocznicą oswobodzenia francuzkiego ludu, lecz w roku tym obchodzono świątecznie i stuletni jubilesz zbratania ludów.

W jednym z tych wspaniałych pałaców na Polu Marsowem zbiegły się arcydzieła sztuki malarskiej współczesnej ze wszech stron, aby w pokojowym boju walczyć ze sobą o pierwszeństwo. Pomiędzy obrazami w pierwszym rzędzie ciągnęło oczy płótno zatytułowane: „La fraternité latine". (Braterstwo łacińskich ludów). Obraz ten przedstawiał żołnierza francuzkiego bersagljera i hiszpańskiego strzelca trzymających się w uścisku. Francuz stał w środku, wyobrażając główną podporę ludów romańskich.

Sen mistrza nie ziścił się dotąd. Łacińskie ludy dalekie są od podania sobie bratniej dłoni, a nie kto inny, tylko Francja, owa podpora ludów łacińskich, główną jest sprawczynią rozterki. W dalszym ciągu swej polityki wystąpiła z d. 1 lutego do otwartej walki z Hiszpanją i Włochami, wypowiadając tym mocarstwom wojnę celną.

Nie udało się mężom stanu trzech łacińskich państw, wyrównać gospodarcze przeciwności, jakie między niemi zachodzą. Rząd francuzki nie mógł stawić w Izbie oporu przeciw panującemu prądowi, nie mógł zapobiedz obwarowaniu się Francji murem chińskim. I musi teraz Francja patrzeć na to, jak Włochy i Hiszpanja podnoszą cła na francuzkie produkty do nieskończoności, a nie długo zgubne ztąd skutki dla niej okażą się niezawodne.

Między temi zaradami, które narodowe zgromadzenie przyjęło w r. 1879, znajdowała się także zarada wolnego handlu. W tym samym roku, kiedy obchodzono pamiątkowe święto owej epoki, odbyły się wybory ludzi, którzy dziś reprezentują Francję. Wielka większość reprezentacji nie umie drobnych, prywatnych interesów własnych poświęcić dla dobra ogólnego. Poszczególnym, mniej znaczącym klasom, przedewszystkiem rolnikom poświęcono lud, i Izba z r. 1889 wiele zepsuła z tego, co zgromadzenie narodowe w r. 1789 postanowiło. Zgromadzenie to zjednało Francji przyjaciół wszędzie i pierwsi mężowie ówczesnej Europy z bijącem sercem śledzili przebieg jego posiedzeń. Izba z r. 1889 postawiła sobie za cel zupełne odosobnienie Francji i doprowadziła do tego, że nawet pokrewne jej, romańskie ludy, odwracają się od niej. W tym samym dniu, w którym Francja niegdyś Europie ofiarowała pokój, dziś wypowiedziała wojnę celną pobratymczym narodom.

Wniosek socjalno-polityczny.

Ruch socjalny, który pociąga za sobą cały cywilizowany świat, w Szwajcarji nie przybiera tych form, które tak niepokoją wielkie mocarstwa Europy. Między kierownikami stronnictw szwajcarskich nie ma różnic nie do obejścia lub zatarcia, i przywódca tamtejszych katolików, dr. Caspar Decurtins, może iść ręka w rękę ze stronnictwem socjalno-demokratycznem.

Jak wiadomo, Szwajcarja pierwsza poruszyła na drodze dyplomatycznej sprawę międzynarodowego uregulowania ochrony robotników.

Zasługę przypisać należy Decurtins'owi i Favon'owi, deputowanemu liberalnemu; Decurtins pozyskał zgromadzenie związkowe dla swych zamiarów przez mistrzowskie przedstawienie m o ż l i w o ś c i międzynarodowej ochrony robotników.

W tych dniach, Decurtins w związku z Favon'em i socjalno-demokratycznym deputowanym Vogelsangerem postawił na zgromadzeniu związkowem w Bernie następujący wniosek:

„Wzywa się Radę związkową do zdania sprawy i postawienia wniosków co do odpowiedniej zmiany artykułu 31 konstytucji, w celu umożliwienia założenia towarzystw zawodowych, których zadaniem ma być:

1. Regulowanie stosunków robotniczych w rozmaitych rzemiosłach;
2. Utworzenie stałych sądów polubownych w celu absolutnego rozstrzygania sporów między przedsiębiorcami i robotnikami.

Wzywa się zwłaszcza Radę związkową do zbadania następujących projektów:

Czy utworzenie obowiązkowych stowarzyszeń zawodowych byłoby pożytecznem?

Czy lepiej jest wolnym stowarzyszeniom udzielić pełnej władzy ustawodawczej, aby w każdym zawodzie mogły uregulować:

1. Normalny dzień pracy.
2. Minimalną zapłatę.
3. Stosunki uczniów, i przeprowadzenie ustawy fabrycznej, jako też czuwanie nad higjeną w warsztatach?"

Los tego wniosku, który w blizkiem jest pokrewieństwie z wnioskiem kardynała Manninga z grudnia 1890 r., nie jest jeszcze znany.

Cokolwiekbądź, fakt, że wniosek taki postawili w szwajcarskim parlamencie, przywódca katolików, wybitny liberał i zacięty demokrata socjalny, ma już sam przez się ogromne znaczenie. Świadczy on, że odczuto już wszędzie, we wszystkich stronnictwach, potrzebę zorganizowania życia mas robotniczych i uregulowania stosunków między pracodawcami a robotnikami, i że na tem polu szlachetnie myślący ludzie, mimo różnic w zasadach, zgodzić się mogą.

Z KRAJU.

Uregulowanie przemysłu budowlanego.

W sprawie tej, mającej wejść pod obrady parlamentu, przedłożył referent komisji przemysłowej Izby posłów, radca dworu dr. W. Exner sprawozdanie bardzo ciekawe, które poniżej co do motywów fachowych streszcza się w sposób następujący:

Technika w budownictwie lądowem uczyniła w ostatnich dziesiątkach lat postępy niezmierne, polegające przedewszystkiem na coraz bardziej rozpowszechniającem się użyciu żelaza tak kutego jak lanego, jak niemniej sztucznych kamieni. Wprowadzenie zaś nowych gatunków materjału i nowych maszyn pomocniczych wpłynęło nietylko na samą konstrukcję budowlaną, lecz i na wewnętrzne urządzenie budowli, jako to: umieszczanie wyciągów, centralne ogrzewanie, wprowadzenie wodociągów i pary wodnej, zgęszczonego powietrza, oświetlenia gazowego i elektrycznego, wentylacji itd.

Wszystkie te roboty zostają w ścisłym związku z konstrukcją czyli szkieletem całego budynku. Rozmaite cele, którym budowle dziś mają służyć, nadają tymże wyraz typowy, któremu bez pomocy najnowszych zdobyczy technicznych nie sposób uczynić zadość.

Wszystkim tym momentom przypisać należy, że obecnie coraz częściej powstają budynki, których wykonanie w pierwszej połowie naszego stulecia byłoby było niemożliwe. Okres ten nowoczesnego budownictwa rozpoczyna się w roku 1851, w którym stanął pałac wystawy powszechnej w Londynie, wykonany przez architekta angielskiego Paxton'a, która to budowla dziś jeszcze służy publicznym celom. Na wzór tego pałacu coraz częściej od tego czasu w życie wchodziły konstrukcje żelazne, których w połączeniu ze szkłem, terrakotą, drzewem i kamieniem używano do budowy wielkich dworców centralnych w Magdeburgu, Frankfurcie nad Menem etc., do budynków wystawowych w Paryżu w latach 1867, 1878, 1889 itd.

Najgłośniejszem dziełem w tym kierunku jest niezawodnie wieża Eiffel'a. Coraz częściej zaś używa się żelaza, sztucznych kamieni i szkła do budowy wielkich hal targowych, muzeów, fabryk, ba nawet kościołów. Lecz i przy budowach zwykłych domów mieszkalnych miejskich wprowadza się z każdym dniem nowe techniczne pomysły lub też odradzające się dawne sposoby, jako to fundamenty betonowe, facjaty ze sztucznych kamieni, cement i asfalt, mozaikę, ornamenty z ołowiu i cynku, rury steingutowe, cegły puste, płyty asbastowe, sklepienia Monier'a, dyle gipsowe etc. W oddalonych tylko od ruchu światowego okolic trzymają się dawnych metod i budują tak jak przed 50 laty lub nawet przed stuleciami.

Rzeczą jest jasną, iż techniczne wykonanie budynku w prostym zostaje związku z uzdolnieniem tych, co dokonać mają projektu i doglądać przeprowadzenia. Sformułowania kwalifikacji trudniących się przemysłem budowlanym i oznaczenia rozmiaru uprawnienia w dzisiejszych warunkach dokonać prawie nie można; powrót do pojęć cechowych zagraża technicznemu postępowi. Z drugiej jednak strony ustawa przemysłowa w Austrji z r. 1883 wyklucza stanowczo zasadę wolności wykonywania przemysłu, a rozpoczęta organizacja stosunków przemysłowych wogóle, wymaga uzupełnienia i w dziedzinie przemysłów budowlanych.

Gdy zatem z początkiem bieżącej sesji Rady państwa rząd wystąpił z projektem regulowania przemysłu budowlanego, komisja przemysłowa Izby miała do wyboru albo z uwzględnieniem dzisiejszego stanu techniki budowlanej unormować zakres działania wyższych kategoryj trudniących się budownictwem tj. architektów, inżynierów i budowniczych, a to na podstawie nowej zupełnie ustawy lub też stanąć na stanowisku rządu i tak rozwinąć i stosownie ukształtować rozpoczęte, przez rząd w roku 1882 ustawodawstwo przemysłowe.

Członkowie komisji oświadczyli się jednomyślnie, bądź to z przekonia, bądź ze względów oportunistycznych, za stanowiskiem rządu. W każdym jednak razie nie było różnicy w zapatrywaniach co do tego, że obecne chaotyczne stosunki w dziedzinie praktyki budowniczej istnieć dłużej nie mogą, że przeto uregulowanie ich drogą ustawy — byle zupełne — ogólny znajdzie poklask.

Postanowiła tedy komisja przemysłowa wejść w obrady nad projektem rządowym do nowej ustawy. Dla przyspieszenia sprawy powzięto takie tylko uchwały, które się w ramach projektu rządowego mieściły, usuwano drogą kompromisów zapatrywania sprzeczne między członkami komisji, a wreszcie zgodzono się, by życzenia przechodzące zakres projektu rządowego, wyrazić we formie rezolucji. Rezolucje te miałyby tak dla rządu, jak i Rady państwa, być wskazówką co do dalszego rozwoju ustawodawstwa w kierunku budowlanym

(*Dokończenie nastąpi*).

KURJER LWOWSKI

* Onegdaj usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru Karol Czerny, pomocnik handlowy firmy braci Kurkowskich. Kula ugrzęzła w głowie. Czerny powrócił wczoraj dopiero z Chyrowa i kupiwszy sobie rewolwer, usiłował się zabić. Powodem tego kroku były nieszczęśliwe stosunki familijne. Niedoszłego samobójcę oddano do szpitala.

* Przy ul. Zielonej l. 69 około szynku zmarł nagle onegdaj po południu Wasyl Andryjow, rodem z Żyrawki, liczący lat 39. Andryjów był notowanym złodziejem i włóczęgą, a przed kilkoma dniami został ze Lwowa wyszupasowany, wrócił jednak napowrót, aby znaleść tutaj śmierć.

* Kongres galicyjskiej parji socjalno demokratycznej, zwołany przez redakcje pism, *Praca*, *Naprzód* i *Robotnik*, rozpoczął swe obrady w sali posiedzeń Rady miejskiej.

KURJER PROWINCJONALNY.

† W Rożnowie, dawnej swej majętności w Śniatyńskiem, zakończył przedwczoraj życie jeden z najzacniejszych obywateli Pokucia, prawy syn Ojczyzny, Kajetan Zadurowicz. Była to jedna z tych postaci sędziwych, które, nie dążąc nigdy do przodownictwa w społeczeństwie, stanowią podstawę jego narodowej budowy i służą za wzór patrjotyzmu i poświęcenia. Dom jego był niejako ogniskiem, gdzie powstawały i skąd wychodziły w zelkie impulsa zbiorowej pracy obywatelskiej i patrjotycznej. Pamiętny dla narodu rok 1863 był równie pamiętnym dla rodziny Zadurowiczów. Dwór w Rożnowie roił się wówczas młodzieżą polską, która tam miała punkt zborny w drodze na pole walki. Obywatelstwo okoliczne, ceniąc niezłomny charakter i zasługi śp. Zadurowicza, kiedy zaprowadzono autonomię w Galicji, jego wybrało pierwszym marszałkiem Rady powiatowej. I to była jedyna nagroda, jaką mu społeczeństwo ofiarowało za poświęcenie dlań całego życia.

* Tymczasowym zastępcą inspektora okręgowego szkolnego, która to posada wskutek śmierci śp. Rożałowskiego została opróżnioną, mianowany został p. Jan Steusing, nauczyciel przy tamt. Seminarjum męskiem.

* Z Krechowic koło Stanisławowa donoszą, że temi dniami przybyło tam 5 bocianów i mało zaglądając do gniazd na strzechach, przesiadują w oczeretach nad rzeką Bystrzycą.

KURJER BUKOWIŃSKI.

* Książę Jan Sapieha, który nabył niedawno Hliboke, sprzedał te dobra p. Bronisławowi Skibniewskiemu z Balic za cenę 365.000 złr. — Skutkiem zaczadzenia, spowodowanego zawczesnem zatkaniem pieca, zmarł w Waszkowcach nad Prutem włościanin Grigori Wistiuk. — W podobny sposób zmarł 27 zm. w Kuczurmiku wieśniak Onufry Temeriwski, a w Brodku 28 z. m. Anoki Delej. — Zmarzł na śmierć 27 zm. włościanin z Mardziny Wasyl Pomahasz. Powracał on pieszo z Radowiec i prawdopodobnie nietrzeźwy, ułożył się do snu na polu, gdzie następnego dnia znaleziono go bez życia. — W Oszechlibach 28 z. m. zakończył życie Feliks Łoziński, rządca dóbr pp. Bohdanowiczów. — W Rusmołdawicy 28 zm. wybuchł pożar w chacie włościanina Dymitra Kicula. Ogień w jednej chwili objął cały budynek, wewnątrz którego znajdowała się 15-letnia córka Kicula. Walące się belki zatarasowały wstęp i dziewczyna zginęła w ogniu.

NOMINACJE.

* P. Minister skarbu zamianował sekretarza skarbowego dla gałęzi salinarnej przy galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbu, Karola Nigrini'ego, tudzież zarządcę salinarnego, Michała Fryta, starszymi zarządcami salinarnymi i naczelnikami urzędów w etacie galicyjskiej administracji salinarnej.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

39) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Zaklika wstał, ścisnął jej rękę i rzekł:

— A ja jestem tego pewny, że on się z tej choroby wyleczy.

Pomyślał zaś przytem u siebie: — Ta kobieta, pomimo studjów anatomicznych, nie jest bez serca.

Na to weszli do salonu półkownik i Balcer. Balcer opierał się wprawdzie na ramieniu półkownika, ale trzymał się dobrze i nie zdawało się wcale, jakoby potrzebował fotelu na kołkach i kołder. Półkownik zdawał się mieć dla niego bardzo wiele grzeczności, doprowadził go do wielkiego fotelu, który stał obok kanapy i sam go na nim posadził.

Ignaś był widocznie bardzo kontent, że ojciec skończył nareszcie swoją konwersacyę z Florą i zaraz się do niej przybliżył. — Balcerek stał z Genią przy wielkim stole i roskładał przed nią flakony perfum swego własnego wyrobu, które jej ofiarował w prezencie, tłumacząc jej, czem która perfuma pachnie i z czego się fabrykuje a Fujara już siedział przy fortepianie i grał jakąś bardzo czułą symfonię, uśmiechając się błogo i podnosząc oczy do nieba. Na jego grę nikt nie zwracał uwagi, co mu zapewne było obojętnem, bo on umiał sam używać roskoszy i nie potrzebował jej koniecznie z innymi podzielać, mimo to wszakże rzucał od czasu do czasu ciekawem okiem to na jedną rozmawiającą ze sobą parę, to na drugą, i grał *pianissimo*, kiedy ich rozmowę chciał lepiej dosłyszeć.

Stary Balcer, usadowiwszy się dobrze w fotelu, spojrzał na Zaklikę i tak mówił:

— Palnąłeś mnie twoim wywodem o nieśmiertelności tej siły duchowej, która żyje w człowieku, i nie dałeś mi czasu, abym ci odpowiedział. Wiem dobrze, co za tem idzie: indywidualna nieśmiertelność duszy, metafizyka, etyka a wreszcie katechizmowa moralność. Jak ciebie znam od tylu lat, tak nie byłbym przypuścił, że jeszcze ciągle chodzisz w pętach tych mrzonek, w których wprawdzie wszyscy chodziliśmy za młodu, ale których, może prócz ciebie jednego, jużeśmy się wszyscy pozbyli. Ażaliż nie było to koniecznością a nawet i obowiązkiem pozbyć się ich po doświadczeniach tak gruntownie realnych a do tego jeszcze tak krwawych? A gdyby i tych doświadczeń nie było, to są przecież od tego nauki. Ta cała wasza metafizyka razem z waszą etyką to są czysto-romantyczne marzenia, niemające najmniejszej realnej podstawy w organizmie wszechświata. Znasz przecie ten wszechświat i widzisz go jakby na dłoni. Od naszego słonecznego systemu do złożonej z takich samych systemów drogi mlecznej a od drogi mlecznej do najodleglejszych mgławic, widzimy tylko siłę materyi, która w obrębie pewnych praw działa przemocą i gwałtem. Silniejsze ciała pożerają słabsze w swoich płomieniach, albo też pociągając je za sobą, obracają je w swe niewolniki. Czasem dwa ciała martwe uderzają o siebie i tworzą pożar, z którego nowe słońce się rodzi a to słońce tworzy sobie satelitów, albo zabiera ich innym słońcom i porywa ze sobą. Pomiędzy temi rozbijanemi ciałami są takie, na których jakaś ludzkość żyła i rozwijały się na nich pewne cywilizacye. Te ludzkości i te cywilizacye giną w jednem oka mgnieniu i razem ze swoją ziemią obracają się w mgłę tak rzadką i przezroczystą, że może nawet lżejszą jest od naszej deszczowej chmury. Jest to walka o byt pomiędzy niebieskiemi ciałami, walka daleko bezwzględniejsza, gwałtowniejsza i krwawsza, niżeli pomiędzy ludźmi. Byt i rozwój wszechświata jest ciągłą ewolucyą, jeżeli tak chcesz, ale ta ewolucya się składa z ustawicznych katastrof, to jest z rewolucyi. Gdzie tam jest ślad jakiejś moralności, jakiejś etyki albo jakiegokolwiek duchowego żywota? Czysta materya bytująca według pewnego prawa, ale to prawo jest tak obszerne, tak liberalne, że przestaje być prawem a jest tylko bytem na podstawie siły i jej przemocy. Wasza ziemia nie stanowi wyjątku. Jest to ziarnko pieprzu, ulepione wprawdzie z gliny, ale przejęte na wskroś pieprzną goryczą. Na tem ziarnku podnoszą się mgły, które się tworzą z wiekami a z tych mgieł wyradzają się religije i filozoficzne systemy. Ale to wszystko jest tak ciasne, tak niesłychanie drobne i małe, że się równa nicości w obec miljardów takich samych i daleko większych ziarnek krążących w nieskończonej przestrzeni i wydających także swoje religije i filozoficzne systemy. Jesteście dziećmi, które się ubierają w hełmy i pancerze i udają rycerzy, jesteście mniej niżeli mrówcze gniazdo, które także jakieś społeczeństwo stanowi i rządzi się jakąś mrówczą moralnością. Cóżbyś powiedział, gdyby mrówki chciały narzucić swoje pojęcia i prawa całej ludzkości? a przecież i one, mając jakiś rozumek i wolę, mają takie same prawo, jak ty, uroić sobie, że żyje w nich jakaś siła nie materyalna a dusza ich jest nieśmiertelna.

Zaklika słuchał z pewną niecierpliwością tego wywodu i ciągle spoglądał na dzieci, które już także zaczęły uszy nastawiać, jakoż tutaj mu przerwał i mówił prawie w rostargnieniu:

— Ja bardzo wysoko cenię wszelkie obszerne pojęcia, ale w pewnem zastosowaniu są one najczęściej złotym piaskiem w oczy dla ludzi płytko myślących. W naturze nic nie jest ani małem, ani wielkiem, bo wielkość i małość są to względne pojęcia. Wielkiem, bo bezwzględnem, jest tylko pojęcie Boga — i na żadnej planecie, ani w całym wszechświecie, nie masz i nie może być większego pojęcia. Wszystko, co jest, i wszystko, co żyje, czy ono jest wielkiem, czy małem, ma jakieś przeznaczenie: co tylko jest, musi wypełniać cel swego bytu, a co żyje i ma rozum i wolę, ma obowiązki i powinno tych obowiązków dopełniać. Obowiązków zaś można dopełniać tylko w tem położeniu i w tem otoczeniu, w jakiem się żyje. Człowiek żyje w swojem społeczeństwie, które nadaje mu prawa, ale i obowiązki nań wkłada: kto się z pod tych praw wyłamuje, ten nie dopełnia swojego celu, staje się wyjątkiem i ginie. Z tego właśnie, że każda cząstka stworzenia jest tem, czem ją stworzyła natura, składa się i na tem polega porządek wszechświata. Dobrze jest wiedzieć, co się dzieje po za drogą mleczną, ale przestać być człowiekiem dlatego, że nie możemy rękami uchwycić tej wszechmocnej potęgi, która rządzi wszechświatem, byłoby bardzo ciężkim obłędem. Wieleby o tem mówić, ale trudno rozprawiać o takich rzeczach przy pannach. Panienkom zresztą, — dodał Zaklika z uśmiechem może i ty pozwolisz cokolwiek mrzonek, bo przecieżby nie wyżyły bez tego. Nawet już słońce zaczyna zapadać a na nas czekają z obiadem...

A to rzekłszy, dał znak swoim dzieciom i zaraz zaczął się żegnać. Balcera jeszcze raz pocieszył, półkownika ścisnął za rękę, prosząc go, aby go kiedy z Balcerem odwiedził — a w chwilę potem już się powozy toczyły po murowanej drodze, prowadzącej do Zaklikowa.

W pierwszym powozie siedział Zaklika z córką. Kiedy im Balcerówka zniknęła z oczu, zapytał Genię:

— Jakżeś znalazła pannę Florę?

Na to mu odpowiedziała Genia, widocznie rada, że się może wygadać:

— *On lui voit, par-ci, par-là, des allures bourgeoises, mais elle est très bien... et très intelligente,* — dodała z wielkim naciskiem. *Dans la meileure société, elle ne serait pas déplacée...*

(Ciąg dalszy nastąpi).

SZKICE ZE ŻMUDZI

przez

Jana Syrokomię.

(Ciąg dalszy).

Świadkowie, nieznający języka urzędowego, przysięgają po polsku lub po litewsku. Sądy, nie uznając dla się za obowiązkowe t. zw „postanowienia Murawjewowskiego," nie uważają polskiego przemówienia za wykroczenie polityczne; mową Rejów i Kochanowskich posługują się przysięgli w swoich obradach stosunkach z adwokatami i publicznością; w ogóle przeważa ona. Pomiędzy jury a sądem panuje zwykle dobre porozumienie. Z doświadczenia wiadomo, że przysięgli są nader łaskawi i pobłażliwi w sprawach, w których kara — wedle prawa — nie odpowiada winie, np. kodeks naznacza surowe kary za dzieciobójstwo, nieodpowiednie warunkom dzisiejszym, więc przysięgli zawsze uniewinniają oskarżonych o to; to samo stosuje się i do członków „Trybunału księżycowego," bo obecnie samoobrona jest złem koniecznem; ważne znaczenie posiadają dla nich: kwestja szkodliwości społecznej danego osobnika oraz krzywda osób trzecich; wystąpienia na jaw uprzedzeń narodowościowych lub klasowych nie zauważałem, lubo niewątpliwą jest różnica w poglądach przysięgłych, uwarunkowana ich stanowiskiem społecznem Tak n. p. chłopi są nieubłagani w sprawach o przywojenie cudzej własności, a bardzo pobłażliwi w kwestjach uszkodzeń cielesnych lub obrazy osobistej, gdy inteligencja zapatruje się inaczej; czują też oni wielką predylekcję dla złotego kołnierza prokuratora; często zdanie ich wyraża się frazesem: „ko pones sake, tej bus" [1]).

Przekonywać się dają z trudnością, wszak że w sprawach o opór władzy zawsze głosują za uniewinnieniem. Na sąd przysięgłych rozstrzygająco wpływają głównie rozprawy sądowe, bo ekspertyzy lekarskie składane przez lekarzy powiatowych, zwykle łapowników, są niesłychanie niedołężne a obrony — często bardzo słabe; często też zdarza się, iż oskarżony nie ma obrońcy, bo nie może go wynająć, a sąd — z powodu braku adwokatów przysięgłych i aplikantów sądowych — nie ma kogo naznaczyć z urzędu; wszakże niepełnoletni oskarżony zawsze winien mieć adwokata. Wyrok zapadły na mocy orzeczenia przysięgłych, jest ostateczny i nieodwołalny; przysługuje tylko prawo kasacji. Karę określa sąd, zależną jest ona od stanu skazanego lub jego przywilejów osobistych (rangi, ordery, stopnie akademickie), ale tylko w zakresie kar poprawczych. W Rosji panuje podział na śmiertelników, należących do stanów uprzywilejowanych — szlachta, duchowieństwo wyznań chrześcijańskich, kupcy i inteligencja — oraz zwykłych; za jedno a to samo przestępstwo pierwsi ulegają zesłaniu na Sybir lub do gubernij odległych z pozbawieniem wszystkich praw i przywilejów osobistych i stanowych, a drudzy zamknięciu w „rotach aresztanckich" lub domach roboczych do lat 4 czyli uprzywilejowani są karani surowiej, bo zesłanie jest dożywotniem. Ta surowość występuje najdobitniej wobec szlachty; najmniejsze wykroczenie przeciwko cudzej własności pociąga zawsze utratę szlachectwa; z tej to przyczyny niekiedy bardzo drobne sprawy n. p. o kradzież koszyka jabłek, butelki piwa (kosztuje 10 centów) lub kozy podlegają sądom przysięgłych, jeśli oskarżony jest szlachcicem. Podział ludności na stany uprzywilejowane i nieuprzywilejowane czyli — wedle przestarzałej terminologji prawnej — na osoby, o swobodzone od kar cielesnych i ulegające im [2]), zależność w wymiarze kar poprawczych od tego podziału, tudzież inne drobne przywileje ograniczają zasadę równości w obliczu prawa, chociaż sądy starają się ją przestrzegać nawet w obejściu się z oskarżonymi, którym mówi się „Wy"; kary kryminalne są jednakowe.

Sprawy rozstrzygane przez sąd okręgowy, bez udziału jury, należą do małoważnych; są to przeważnie sprawy o nauczanie zakazane, szkoły potajemne, obelgi czynne i słowne policjantów, urjadników, żandarmów, władz chłopskich i t. d; od zapadłych wyroków można apelować do Wileńskiej Izby sądowej, ale zdarza się to rzadko, bo są one miłościwe i łaskawe.

Kadencje Izby sądowej z udziałem przedstawicieli stanów zdarzają się nader rzadko; tak w ciągu ostatnich lat czterech było tylko dwie: w czasie pierwszej sądzono sprawę o opór władzy w Gostonach, a w drugiej — o malwersację pieniężną w banku oraz 2 urzędników, oskarżonych o przestępstwo służbowe.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

[1]) Co pan (prokurator) powiedział, niech będzie.

[2]) Podział ten istnieje w rzeczywistości Sądy chłopskie mogą skazywać na chłostę (maximum — 20 rózg); niedawno zniesiono zamianę aresztu policyjnego lub więzienia chłostą, wszakże dotąd ona istnieje dla włóczęgów (kodeks karny, art 954), oraz dla osób pozbawionych praw stanu (umarłych cywilnie), nie wyłączając kobiet, na mocy „Ustawy o zesłańcach", w której co krok spotykamy knut (pleti), pałki (łozany) i rózgi; umieszczona ona jest w XVI tomie Zbioru praw (Swoda Zakonow).

Kiedy ziemia zostanie całkowicie zaludniona?

Chcąc odpowiedzieć na to pytanie, jeograf Rawenstein przedsięwziął cały szereg cierpliwych badań i obliczeń, których wyniki ogłoszone zostały w czasopiśmie angielskiem, wydawanem przez Towarzystwo jeograficzne w Londynie („Les Proceedings" de la société geographique).

Z powyższej pracy dowiadujemy się, że mieszkańcy kuli ziemskiej (w liczbie 1 miljard 467 miljonów) zaludniają jej powierzchnię (wyłączając okolice podzwrotnikowe), w stosunku 31 (mieszkańców) na jedną milę angielską kwadratową (około 2,59 kilometrów kwadratowych).

Autor, dzieląc całą powierzchnię ziemi stałej (46,350.000 mil angielskich kwadratowych) na trzy części: ziemie urodzajne, stepy i pustynie, oblicza, że z całkowitego obszaru ziemi 28 miljonów mil angielskich kwadratowych (w liczbach zaokrąglonych) przypada na ziemie urodzajne 14,000 000 mil kwadr. na stepy i 4,000 000 mil kw. ang. na pustynie. Biorąc w rachubę *ma m mum* mieszkańców których każdy gatunek ziemi wyżywić jest w stanie (miano wicie 207 mieszkańców na jedną milę kw. ang. dla ziemi urodzajnej, 10 mieszk. dla stepów, 1 mieszk. dla pustyń). Rawenstein dochodzi do cyfry 5,994,000.000 mieszkańców, jako przypuszczalnie największej, po za którą ziemia niezdolną będzie do wyżywienia nadal człowieka

Nasuwa się więc pytanie, w jakim czasie przypadnie dla kuli ziemskiej ten okres fatalny?

Przyrost ludności w różnych częściach świata wyraża się według obliczeń autora przez następujące cyfry:

	mieszk.		w przeciągu
w Europie	8.7	na 100	lat 10-ciu
w Azji	6	„	„
w Afryce	10	„	„
w Australji i Oceanji	30	„	„
w Ameryce północnej	20	„	„
w Ameryce południowej	15	„	„
Na całej kuli ziemskiej	8	„	„

A zatem zgodnie z liczbą 5,994 000.000 mieszkańców ziemia dosięgnie w r. 2072 czyli za lat 181.

Ciekawą do zanotowania jest okoliczność, że r. 2072 bliskim jest okresu, w którym Anglja, podług obliczeń geologów, będzie całkowicie wyjałowioną z pokładów węgla kamiennego, którym tak obficie zasila inne kraje.

Nasi prawnukowie prawdopodobnie będą zmuszeni ciężko pomyśleć o przyszłości i losie, zgotowanym ich potomstwu, które w rzeczy samej zmuszone będzie walczyć o życie w warunkach bardzo krytycznych.

Ciekawe zjawisko.

Gazety rosyjskie lada chwila przynoszą nam wiadomości o rzeczach nadprzyrodzonych, z których kilka już podaliśmy, dziś zaś mamy do zanotowania ciekawe zjawisko, jakie ma być obserwowane w Rydomlu niedaleko dawnej siedziby książąt Wiśniowieckich, Wiśniowca na Wołyniu

Donosi o tem *Kijewskoje Słowo:*

„W domu włościanina Antoniego Szkuropara pojawiła się nieczysta siła, która mieszkańcom ani w dzień ani w nocy nie daje spokoju. Do drzwi i okien „coś" rzuca kamieniami skorupami i polanami, tłukąc co napotka. W wilję Nowego Roku st. st. wyszedł Szkuropar, aby zatkać rurę, lecz na pokrywie leżącej obok zobaczył czarnego kota, który do tejże zbliżyć mu się nie pozwolił. Gospodarz rozgniewany kopnięciem nogi zrzucił kota z pokrywy i podniósłszy takową, chciał rurę zatkać, gdy w tem kot rzucił mu się na rękę i zaczął gryźć i drapać pazurami tak, że S z bólu zaczął wrzeszczeć na całe całe gardło. Na jego krzyk wybiegła żona z izby, a kot gdzieś zniknął W czasie kiedy żona przewiązywała mężowi poranioną rękę, u której wielki palec był na wylot przegryziony, na poddaszu powstał jakiś niezwyczajny szum, poczem coś silnie uderzyło w drzwi, w izbie z pieca i z półek zaczęły spadywać garnczki, talerze, butelki itd.

Od tego czasu w domu Szkuropara dzieją się nieprawdopodobne rzeczy. Wieści o tem skłoniły miejscowego popa Naruszewicza do pójścia do domostwa zaczarowanego, aby uspokoić nie na żarty strwożoną i zestraszoną rodzinę. Wziął z sobą diaka Kostanowicza i starostę Kuczera. Wysłuchawszy opowiadania gospodarza, pop zaczął mu tłumaczyć rzecz i doszedł do konkluzji, że to wszystko jest sprawką jakiegoś niedobrego człeka, gdy w tem z półki zleciała butelka, która przebiegłszy w powietrzu około trzech sążni, stanęła na przeciwległem oknie cała i nieuszkodzona, jakby ją jakaś niewidoma ręka przeniosła w powietrzu. Butelka leciała tak szybko, że słychać było świst zwykły przy przecinaniu powietrza. Pop się przeżegnał i zaczął kropić wodą święconą. Aliści zaledwie wymówił słowa modlitwy: „Po pokropieniu tą wodą święconą niech ucieka ztąd wszelka nieczysta siła" — mimo jego uszu przeleciał kieliszek i stanął na stole.

Następnej nocy jednak było cicho i spokojnie. Rano matka gospodarza błogosławić popa zaczęła, że im spokój przywrócił, gdy naraz z pieca wyleciał kamień i rozbił szybę w oknie. 15 stycznia było u Szkuropara około dziesięciu włościan a jeden z nich Makoterski zaczął czytać książkę do nabożeństwa. Po skończonej modlitwie, gdy wszyscy wstali i przeżegnali się, niewiadomo zkąd wyleciał pod powałę kawał gliny i odbiwszy się o takową, uderzył Makoterskiego w rękę powyżej łokcia. Szkuropar i jego żona często otrzymują jakieś uderzenia tak od latających przedmiotów, jako też i z niewidocznej i niewyjaśnionej przyczyny, szczególnie w sieni, przez którą przejście stało się wprost niebezpiecznem. Skoro się tylko ktoś w sieni pokaże, lecą natychmiast węgle, popiół, skorupy, kamienie itd. Następnego dnia w samo południe Szkuropar rąbał drzewo na dworze i poczuł nagle uderzenie; obejrzawszy się, zobaczył swoje koryto, które stało przedtem w sieni.

W chacie naczynia gospodarskie napełnione są bardzo często z niewiadomej przyczyny nieczystościami. Mimo wszelkich najskrupulatniejszych poszukiwań nie można było dojść przyczyn tego szczególnego zjawiska, a nic nie naprowadza na ślad, że może to być dziełem ręki ludzkiej. Cała familja jest do tego stopnia znęcona bezsennością i strachem, że przykro patrzeć na tych biedaków.

Jeden ze starych włościan radził, aby Szkuropar wziął na siebie 12 koszul i zapytał się „jego" t. j. djabła o północy, czego sobie życzy, drugi zaś podawał jako nieomylny środek pozbycia się djabła zapalenie przed północą dwunastu kagańców. Kiedy „didko" przyjdzie zacznie gasić, lecz należy natychmiast kagańce zapalać. Jak się zmęczy, to sam powie czego chce. Rady te jeszcze więcej straszą mieszkańców, którzy jakoś wcale nie mają ochoty spojrzeć sobie z djabłem oko w oko na jawie.

Oj, w tej Rosji dzieją się różne rzeczy!

Działa szybkostrzelne.

W ostatnich czasach, jak w wielu innych dziedzinach odbywa się i w artylerji przewrót wielki. Cechą tego przewrotu jest redukcja kalibru, dozwalająca przez zmniejszenie wagi i objętości kuli, uzyskać większą jej szybkość początkową. A rzecz to w wielu razach niezmiernie ważna. Działa szybkostrzelne powstały z potrzeb taktyki morskiej; na morzu bowiem cel jest zazwyczaj krótkotrwałym: zaledwie zdarzy się sposobność do wystrzału, już znika; wiadomo też, że główny przymiot kapitana statku polega na szybkości decyzji. Otóż przymiot ten na nic by się nie przydał, gdyby rozkaz nie mógł być wykonany w tejże chwili. Zjawia się naprzykład łódź torpedowa; załoga olbrzymiego pancernika widzi tę drobną łupinę tuż pod nim, dążącą do założenia lub wyrzucenia swego niszczącego przyrządu. Potrzeba ją zatrzymać w tejże chwili i zatopić. Rzecz to nie trudna, byle uczynić to natychmiast.

Rozwijając tę myśl dalej, zastosowano działa szybkostrzelne do walki z okrętami wielkiemi i poczęto wyrabiać olbrzymy, ważące do 100 tonn wagi, z kalibrem od 12 do 15 centymetrów, z których te ostatnie przebijają pancerze o 50 centymetrach grubości. Nadzwyczajne koszta tych maszyn, jakoteż i pocisków, skłoniły rządy do nowych badań i doprowadziły do ostatecznego wniosku, iż w dzisiejszych warunkach prowadzenia wojny potrzebne są działa lekkie o wielkiej szybkości początkowej. Oto zadanie dzisiejszej techniki artyleryjskiej.

Dla zrozumienia tego zadania potrzebne jest krótkie wyjaśnienie

Lekkość otrzymuje się nietylko przez zmniejszenie kalibru, lecz i przez redukcję amunicji. Zwiększenie szybkości początkowej otrzymywane dzisiaj za pomocą nowych rodzajów prochu, wymaga z jednej strony dostatecznego ładunku prochu, z drugiej zaś dość długiego kanału, aby cały nabój miał czas spalić się przed wyjściem pocisku. Z tego powodu działa najnowsze są bardzo długie. Wynika z tego potrzeba zwiększenia ciężaru w stosunku do kalibru mimo to ciężar ogólny jest o wiele mniejszy od wagi dział systemu dawnego.

Dla przyspieszenia strzału używane są środki następujące: 1) pocisk wraz z ładunkiem prochu stanowią jedną całość na podobieństwo nabojów w palnej broni ręcznej, przyczem proch zawarty jest w kapslu, wyrzucanym za pomocą sprężyny, po wyjściu pocisku; 2) specjalnie skonstruowana laweta i hamulce ograniczają cofanie się działa do *minimum*; 3) uproszczony mechanizm otwierania i zamykania tyłu działa.

Dodać należy, że działo 15 centymetrowego kalibru waży 5700 kilogr, laweta zaś 5350 kilogramów. Wyrzuca ono pocisk ważący 40 kilogramów z szybkością 750 metrów na sekundę. Najpośpieszniejsze zaś dotychczasowe działa Armstronga wyrzucały pociski, ważące 45 kilogramów, z szybkością 673 metrów na sekundę. Przytem nowe dają 10 strzałów na minutę, dotychczasowe dawały tylko 6.

Obecnie inżynjerowie pracują nad otrzymaniem tych samych rezultatów i w artylerji polowej.

Kobiece łzy.

Zdaniem profesora Lombroso kobieta uczy się płakać dzięki swemu wychowaniu Od kobiety nie wymaga się męzkości, lecz wdzięku. W dalszem życiu kobieta nabierze przekonania, że w jej łzach spoczywa wielka siła i dla tego uczy się płakać... ładnie. W samej rzeczy trzeba się nieraz dziwić, do jakiego stopnia artyzmu doprowadzają kobiety niektóre swą umiejętność płaczu. Każdy mężczyzna napewno przypomni sobie jakąś scenę w czasie której w rzeczywistości trudnem do rozstrzygnięcia pytanie, w jakim stopniu powodem łez kobiety była wola a w jakim boleść istotna. „Z setki wypadków z jego życia, pisze profesor, przypominam sobie jedną młodą paryżankę, która z wesołego śmiechu przechodziła nagle do prawdziwych łez, które na obecnych wywierały wrażenie i wywoływały współczucie. We wszystkich krajach kursują przysłowia o łzach kobiecych.

„*Le donne hanno le lagrime in saccoccia*" (Kobiety noszą łzy w kieszeni) „*Femme rit, quand elle peut et pleure quand elle veut*" (Kobieta śmieje się, kiedy może, a płacze kiedy chce,

„*Due sorti di lagrime hanno le donne: una di dolori edaltra d'inganni*" (U kobiet są dwa rodzaje łez: jedne boleści a drugie kłamstwa).

„*Donna si lagna. donna si dole,*
„*Donna s'ammala quando la vole*".

(Kobieta rozpacza, płacze i cierpi, kiedy jej się chce).

Należałoby właściwie mężom „płaczliwych" żon wyuczyć się tych kilku przysłów i wygłaszać je stosownie do potrzeby w czasie batalji domowych.

O miłości kobiecej powiada Lombroso:

„Kobieta bez miłości żyć nie może, jak roślina bez wody. Od pierwszego dnia swej bytności na tym świecie, według słów jednego z wielkich filozofów, kobieta kochać powinna. Pragnie ona miłości przez dwadzieścia cztery godzin na dobę, przez sześćdziesiąt minut na godzinę, a tymczasem mężczyzna poświęca kobiecie od czasu do czasu po półgodzinki.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ *Świata* nr. 3 zawiera treść literacką i artystyczną bardzo bogatą. Do pięknych rzeczy należy niezawodnie powieść Klemensa Junoszy, p. t. „Dworek przy cmentarzu". Artykuł Chmielowskiego o powieściach społecznych Orzeszkowej gruntowny. „Cudowność w literaturze" Marrenowej, „Matjasz Römer" Radosta, „Podróż Polaka z Wenecji do Rzymu w 1644 roku" — wszystko to zaciekawia i poucza. Ozdobą numeru w artystycznej jest wspaniały drzeworyt z obrazu Wojciecha Kossaka p. t. „Wspomnienia z lat dziecinnych" (18 kwietnia 1861 w Warszawie). Ilustracja ta podnosi sama jedna pismo polskie, i nadaje *Światu* charakter narodowy. A ile takich rzeczy ma redakcja w przyszłości na kartach swego pisma pomieścić. — Ładny obrazek Wodzińskiego, p. t. „Przy świetle lampy, wyborny „Matjasz Römer" Juljusza Kossaka, śliczna winieta tytułowa Jankowskiego — wywierają jak najsympatyczniejsze wrażenie. Dwie karykatury Mickiewicza są nadzwyczaj interesujące. Zeszyt kończy się wyżej wspomnianym feljetonem „Prądy i ludzie", świetnie pisanym przez Nerosa. Zdobią go liczne portrety postaci wybitnych z bieżącej chwili, o których w artykule mowa, a wizerunki (mówiąc nawiasem, bardzo artystyczne) zapoznając szerszą publiczność ze znakomitymi działaczami na polu polityki, nauki i literatury, więcej stanowczo mówią od wyciągniętych z encyklopedyj niemieckich płytkich życiorysów dziennikarskich. Wiemy z wielu ust, że to nagromadzenie portretów raz na miesiąc podoba się bardzo inteligentnym, wykształconym, a idącym na równi z postępem czasu czytelnikom i czytelniczkom *Świata*, które przyznają zarazem jednomyślnie, że pogawędkę samą, stanowiącą literacką oprawę wizerunków, pisuje rzeczywiście utalentowany publicysta, a przytem *un homme d'esprit*, w ściśle francuskiem znaczeniu tych wyrazów, t. j. człowiek, umiejący pogodzić wymagania zdrowego rozsądku i dowcipu ze zd byczajami nauki i prawdziwego postępu.

△ Drugi numer czasopisma technicznego przedstawia się bardzo dobrze. Znajdujemy w nim cenne artykuły, z pomiędzy których na szczególniejszą uwagę zasługuje rzecz o szkołach przemysłowych p. Rottera o czem obszerniejsze zamieścimy sprawozdanie. Przy tej sposobności niech nam będzie wolno zaznaczyć, iż byłoby pożądanem, w obec licznych skarg polskich przemysłowców, podnieść w piśmie sprawę budowy teatru i wykazać fachowo, dlaczego taki mały procent ogólnych kosztów budowy otrzymują nasi przemysłowcy, i czy przy usilnych staraniach nie możnaby pp. Gridlów et Comp. zastąpić swoimi. My ograniczyliśmy się na konstatowaniu faktów. Idzie tu wszelako o głębszy i donioślejszy interes narodowy o przyszłość i honor polskiego przemysłu i polskiej techniki.

△ *Gusle*, nowe czasopismo muzyczne, poczęło wychodzić z rokiem bieżącym w Zagrzebiu. Redakcję objęli: Wiekosław (Alojzy), Klaicz i Wacław Nowak, obaj dobrze znani na polu literackiem pisarze Do pisma dodawany będzie dodatek muzyczny, który powierzono specjalistom. Farkasz objął pieczę nad kompozycjami na tamburacę — narodowy instrument chorwacki.

△ Anterc de Quental, największy większy współczesny liryk portugalski, odebrał sobie życie w San Miguel, na wyspach Azorskich, w 48 roku życia. Pobudką do tego było, że Quental cierpiał na chorobę mózgową, na którą nie było lekarstwa. Zwano go Heinem portugalskim. Od czasów Kamoënsa nikt nie pisał tak klasycznym językiem, jak nieboszczyk. Już to trzeci poeta portugalski w roku zeszłym zszedł ze świata samobójczą śmiercią

△ Aleksander Sajewicz, jeden z najlepszych aktorów sceny zagrzebskiej, w dniu 30 grudnia r. z. zakończył nagle żywot na scenie wskutek apopleksji. Przedstawiono naonczas dramat Mosenthala, znany u nas pod tytułem „Zagroda Sobkowa". Zmarły spędził dwadzieścia siedm lat na scenie narodowej, i był wielce lubiany przez publiczność.

△ Najnowszy i podobno najlepszy utwór powieściopisarki miss J. Gerard, osnuty został na tle życia z nad Wisły. Jest to historja dwóch braci, niepodobnych do siebie ani z miny, ani z czupryny Felicjan Starowolski — to sobie trochę zapleśniały hreczkosiej, zacny, prostoduszny, pracowity; młodszy, Roman, oficer jeneralnego sztabu w Berlinie, jest gładki a ambitny salonowiec, niezawsze w środkach przebierający. Wiedziony chęcią odznaczenia się, podjął się „sekretnej misji", w celu zbadania strategicznych punktów nad Wisłą, oraz fortec pogranicznych. Z pomocą równie ambitnej i przebiegłej, jak pięknej, hrabiny Massałowskiej, wchodzi on w posiadanie cennych papierów. Rezultat wyprawy prześciga najśmielsze oczekiwania; nie dość bowiem, że awansuje, że jest przedmiotem owacji ze strony przełożonych, lecz ma połączyć się z ubóstwianą hrabiną. Tymczasem za winy oficera, przychodzi pokutować niewinnemu bratu. Myśl, że z jego powodu Felicjan wyrwany został od cichego rodzinnego ogniska, zatruwa Romanowi każdą chwilę szczęścia. Miłość nawet nie przynosi zapomnienia, ani ulgi. Wreszcie zrywa węzły łączące go z hrabiną porzuca wszystko i wybawia brata kosztem swego życia. Jak widzicie, fabuła pomyślaną jest w ogólności szczęśliwie, szkoda tylko, że konwencjonalne pióro nie zdobyło się na odpowiednią do przedmiotu siłę, nie przedstawiło rzeczy tak, aby zmusić czytelnika do współczucia aktorom. O wiele natomiast ważniejszem jest dla nas to, że powieść dość dokładnie odzwierciadla ludzi, obyczaje i stosunki. Jeśli nie ze względu na talent, to przynajmniej na wspólność sumiennego studjowania kraju, należy się pannie Gerard miejsce obok pani Małgorzaty Poradowskiej.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI

* Sale zarobkowe imienia Staszyca kończą trzeci rok istnienia, który to termin został na próbę wyznaczony. Obecnie znajduje się tam 50 pensjonarzy, w tej liczbie 25 kobiet. Na brak roboty w żadnym oddziale uskarżać się nie można, a zbyt przedmiotów również jest pomyślny. Wobec tego, rozpoczęto już kroki, aby instytucję utrwalić na stałe.

* Niedawno zmarły Janusz hr. Rostworowski jeszcze za swego życia przeznaczył 102.000 rubli na rzecz biednych niewidomych. W testamencie zaś pozostawił rozporządzenie, iż reszta majątku, po spłaceniu wszelkich legatów, ma być na ten sam cel obróconą. Z ostatecznego obrachunku, zrobionego temi dniami, okazało się, że „biedni niewidomi", zyskają jeszcze przeszło 200 000 rubli. Z zapisu tego, będą wypłacane wsparcia na osobę, po 60 rubli rocznie.

* Szpital św. Jana Bożego, zostanie z gruntu przerobiony. Władza wyznaczyła na ten cel 92.000 rs.

* Zmarł Teofil Wierusz Kowalski, ojciec zmarłego także młodego i bardzo utalentowanego malarza Alfreda Kowalskiego.

* W teatrze Wielkim wznowiono operę Moniuszki: „Beata", która przed 20 laty po raz pierwszy ujrzała światło kinkietów na scenie warszawskiej. Krytyka wówczas i dzisiaj dość chłodno przyjęła ten utwór, a nawet słusznie, albowiem „Beata" należy do najsłabszych oper twórcy „Halki" i „Strasznego dworu".

KURJER WIEDEŃSKI.

* Donoszą tu z Berna, iż w największym tamtejszym zakładzie tkackim Maurycego Kafki et Comp. wybuchł pożar, który fabrykę całkowicie zniszczył. Szalony wicher rozniósł iskry w mgnieniu oka na cały gmach z trzeciego piętra, gdzie wszczął się ogień; 150 robotnic, które śpią w fabryce, zaledwie zdołało uciec, a rodziny dyrektorów, mieszkające na pierwszem piętrze, musiano ratować przez okno. Szkody oceniają na pół miljona zr, fabryka była zabezpieczoną. Podczas gaszenia pożaru spadło pięciu strażaków z resztkami podłogi z pierwszego piętra; wydobyto ich śmiertelnie poparzonych.

* Komitet międzynarodowej artystycznej wystawy w Wiedniu umawia się z Zarządem teatru warszawskiego, co do wystąpień warszawskiego baletu, który, jak piszą Niemcy, ma być jednym z najlepszych. Na wystawie owej zajmiemy prawdopodobnie wybitne stanowisko — dzięki nogom warszawskich baletnic i baletników.

* Burza, panująca przed paru dniami w Wiedniu i okolicy, przyprawiła o śmierć dwie osoby, trzy zaś o ciężkie rany. Nieszczęście wydarzyło się w fabryce, gdzie orkan strącił cegły na robotników.

* Zmarł tu Bruno Zappert, autor wielu fars lokalnych, z których „Ein Böhm' in Amerika" doczekała się 300 przedstawień w Wiedniu, i przyniosła ajentowi teatralnemu 60.000 złr., podczas gdy Zappert otrzymał tylko 3000 złr.

KURJER PRASKI.

* Dnia 9 z. m. zmarł tu były dyrektor cukrowni w Hotzenplotz na Śląsku, Fryderyk Schmiedt, pozostawiając testament, w którym zapisał 100 000 złr. praskiemu Towarzystwu, popierającemu niemiecką naukę, sztukę i literaturę.

KURJER PARYSKI.

* Niezwykłe rzemiosło uprawia p. Karol Richon w Paryżu, który ma następujące karty wizytowe: „Karol Richon, naśladowca słowików, — dla ogrodów i restauracyj". Artysta ów w ciągu sezonu letniego ma bardzo dużo zajęcia. Ilekroć obywatel paryzki, posiadający dwanaście metrów ogrodu, urządza „zabawę ogrodową," Karol Richon ukrywa się za doniczkami kwiatów i krzewami i zachwyca gości naśladownictwem uroczych tryli słowika. P. Richon każe sobie oczywiście bardzo dobrze płacić za swoje produkcje i spędza zimę w Nizzy, żyjąc z dochodów, jakie mu przynosi letnia jego działalność.

* W tunelu kolei obwodowej, na przedmieściu Batignolles, znaleziono ciało mężczyzny, literalnie zmiażdżone przez koła pociągu. Ze śledztwa przeprowadzonego pokazało się, że nieszczęśliwy jest pułkownikiem Berger i pozostaje w czynnej służbie. Myśl wszelkiego samobójstwa jest wykluczoną, gdyż pułkownik Berger posiadał znaczny majątek i był najszczęśliwszym ojcem rodziny. Przypuszczają, iż w biegu pociągu wychylił się nieostrożnie i skutkiem źle domkniętych drzwi wypadł z wagonu. Znaleziono przy nim złoty zegarek i 1500 franków gotówki.

* Z powodu ciągłych morderstw i kradzieży, dokonywanych na wielką skalę w okolicach Paryża, prefekt policji pan de Loze, po porozumieniu się z organami municypalnemi gmin przyległych, postanowił zwiększyć liczbę agentów o 220 osób. Koszt utrzymania wynoszący około 400.000 franków, poniesie w połowie państwo a w połowie zarządy gminne.

* Przed sądem przysięgłych stanęła dobrana para małżonków Cerisey, oskarżona o handel dziewczętami. Proceder swój prowadzili od kilku lat i ten przynosił im ogromne zyski. Nareszcie policja wpadła na trop i przyaresztowała niecnych złoczyńców. Trybunał skazał ich tylko na sześć miesięcy więzienia.

KURJER PETERSBURSKI.

* Dziennik „Nowoje Wremja", podaje bardzo ciekawe dane o tem, co zrobiono, do dnia 13 stycznia 1892 b. r. w sprawie zaopatrzenia w żywność ludności 7 gubernij, dotkniętych nieurodzajem Z owego sprawozdania widzimy, że do owego oznaczonego terminu, wydano na żywność i obsianie pól 72.690 500 rs. Miesięcznie, na wyżywienie ludności potrzeba 9 922,000 pudów zboża, a na wiosenne zasiewy 38.483,000 pudów. Gotowych zapasów żywności było do rozporządzenia w dniu 13 stycznia 17.684,000 pudów, a zboża, na wiosenne zasiewy 9 537,000 pudów. Zakontraktowano zboża na żywność 10 617,000 pudów, a do siewu 4 867,000 pudów. Należy więc dokupić jeszcze na żywność 27.789,000 pudów, do siewu zaś 21.682,000 pudów, czyli około 10 miljonów korcy, co licząc na gotówkę, wyniesie przeszło 50.000,000 rubli.

KURJER KIJOWSKI.

* Rok 1891, według starego stylu, zakończył się w Kijowie trzema samobójstwami. Jakiś kupiec utopił się w Dnieprze, oficer artylerji rozstrzaskał sobie głowę wystrzałem z rewolweru, a biedna szwaczka, skutkiem zawodu w miłości, otruła się roztworem z fosforu. Wszystkie te trzy ofiary pochowano za cmentarzem i władza kościelna odmówiła im posługi religijnej.

* Jak wiadomo ogromne dobra Teplickie i Sitkowieckie, zajmujące cały powiat hajsyński, przeszły drogą spadku na osobę hr. Konstantego Potockiego. Wszystkie zaś akcje dwóch cukrowni: Sitkowce i Sobolówka, otrzymała w darze od pani Augustowej Potockiej, jego żona Joanna. Oprócz tego, wszyscy urzędnicy i oficjaliści, dostali hojne gratyfikacje, według lat służby. Ci, którzy 25 lat przebyli na jednem miejscu, otrzymali dziesięćkrotną pensję.

* Sprawę między Meszczerskim i hr. Grocholskim, zakończono polubownie. Ten ostatni, dopłacił swemu przeciwnikowi rubli 92000 gotówką i skwitował ze wszystkich kosztów prawnych. Proces trwał już lat kilkanaście i chodziło w nim o zwalenie kontraktu kupna lasów strzyżowieckich. Hrabia Grocholski został ogromnie pokrzywdzony, ale wobec presji władzy administracyjnej musiał ustąpić.

KURJER LONDYŃSKI.

* Srebrny medal ratunkowy udzieliło *Royal humane society* w Londynie ośmioletniemu Frankowi Lines, który 28 grudnia uratował od utopienia towarzysza swego, nazwiskiem Cochran. Ślizgał on się pod Hatfield wraz z kilku innymi chłopcami, naraz o 45 yardów od wybrzeża lód się załamał; Cochran wpadł do wody i trzymając się kry lodowej, wołał o ratunek. Inni chłopcy uciekli, tylko mały Lines podążył do tonącego, podał mu kij i wyciągnął towarzysza z wody.

KURJER SZWAJCARSKI.

* W ostatnich tygodniach przybyła do Davos nadspodziewana ilość gości; gdy w r. z. na Boże Narodzenie liczba ich nie dosięgała 1500 osób, w obecnym o tej porze było ich przeszło 3000. Z wyżyn Rigdi-Kaltbad donoszą, iż panuje tam najcudniejsza pogoda. Termometr na słońcu wznosi się do 12 stopni powyżej zera. Noce są także wyjątkowo ciepłe. Mgły leżą nieruchome, jak gdyby się w lód zamieniły. — Sezon zimowy w Grindewaldzie (Oberland berneński) już otwarty. W dni i noce roztacza się pogodne niebo nad pokrytą śniegiem doliną.

ROZMAITOŚCI

Obecni władcy europejscy. Pierwsze miejsce co do lat i panowania zajmuje królowa Wiktorja, która na tronie angielskim zasiada już 54 lata, dalej ks. Ernest Sachsen-Coburg l. 47, ks. Waldeck l. 46, cesarz Franciszek Józef l. 43. Najmłodszymi panującymi są małoletnia królowa niderlandzka Wilhelmina, król wirtemberski Wilhelm II, w. ks. Luksemburski i ks. Schwarzburg Lippe. Najstarszym co do lat jest Leon XIII (lat 80). Wyżej nad 70 mają; Książe Schaumburg-Lippe, w. ks. Adolf Luksemburski, król duński Chrystjan II, ks. Ernest Sachsen Coburg, królowa Wiktorja i w. ks. Fryderyk Wilhelm Mecklemburg Strelitz. Do najmłodszych należą cesarz Wilhelm II (l. 32) Karol I król portugalski (l. 28) Aleksander I, król serbski (l. 16) królowa niderlandzka Wilhelmina (l. 11) i Alfons XIII król hiszpański (l. 6). Liczbę państw samodzielnych powiększył niedawno Luksemburg po śmierci króla holenderskiego Wilhelma III.

Głos ludzki. Doktor Delaunay w swych doświadczeniach nad głosem ludzkim doszedł do przekonania, iż wszyscy dawniejsi mieszkańcy Europy byli tenorami. Obecnie mówią współcześni barytonem, wnuki zaś będą basami. Rasy niższego rozwoju jak np. negry odznaczają się bardzo wysokim głosem. Głos człowieka posiada tę własność że z biegiem lat staje się coraz niższym tak np. tenor w 16-ym roku może być barytonem w 25 roku, a basem w 35 roku życia. Jasnowłosi mają cieńszy głos, niż ciemnowłosi, pierwsi bywają zwykle sopranami i tenorami, drudzy kontraltami lub basami. Ludzie myślący i inteligentni mają po większej części głos nizki, ludzie zaś niemyślący wcale i głupi, wysoki. (Stare przysłowie: głupi jak tenor). Przed obiadem tembr głosu jest wyższym niż po obiedzie. Rozumni i ostrożni śpiewacy, w szczególności tenorzy, nie piją nigdy wódki i alkoholów, basy mogą napojów gorących używać ad libitum. Na południu jest więcej tenorów, na północy zaś basów. Prawie wszyscy znakomici tenorowie francuzcy pochodzili z południowej Francji, basy zaś z północnej.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	1 złr. 35 ct.
Kwartalnie . .	4 „ — „
Półrocznie . . .	8 „ — „
Rocznie	16 „ — „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „ 15 „

Na prowincji

z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	1 złr. 70 ct
Kwartalnie .	5 „ — „
Półrocznie .	10 „ — „
Rocznie	20 „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie . . .	5 złr. 80 ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . .	6 złr. 70 ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Wszyscy nowi abonenci otrzymają bezpłatnie początek powieści Zygmunta Kaczkowskiego p. t. „Zaklika“.

Ci z nowych abonentów, którzy złożą prenumeratę przynajmniej ćwierćroczną, otrzymają jako premję bezpłatnie, bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego p. t. „Baśnie ludu polskiego“, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.

Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Weroniki p.; jutro: św. Agaty p. m.

Posiedzenie Rady powiatowej krakowskiej odbyło się dnia 29 stycznia b. r. pod przewodnictwem prezesa p. Alfreda Milieskiego i przy udziale 18 członków. Ze strony c. k. rządu był na posiedzeniu radca i delegat c. k. Namiestnictwa, p. Kazimierz Laskowski.

Po otworzeniu posiedzenia, prezes przedstawił Radzie reprezentanta c. k. rządu, radcę i delegata c. k. Namiestnictwa, p. Kazimierza Laskowskiego, a zarazem powitał go w imieniu reprezentacyi powiat., wyrażając przytem nadzieję, że także za jego urzędowania tradycyjne dobre stosunki reprezentacyi powiat. z polityczną władzą powiat. utrzymane zostaną i że starostwo skutecznie popierać będzie działalność reprezentacyi powiatowej. W odpowiedzi na to p. Laskowski podziękował za życzliwe przywitanie, a następnie krótko a jędrnie zaznaczył swą przyszłą działalność i stosunek do reprezentacji powiatowej.

„Niestrudzenie dbać będę o poszanowanie władzy, będę się starał utrzymać ład w powiecie“ podniósł p. delegat namiestnictwa z naciskiem, ale też równocześnie dodał, że nie zapomni nigdy, iż nie społeczeństwo dla niego, lecz on dla społeczeństwa, dla tego gotów będzie na usługi każdego, kto do niego się zwróci.

„Ponieważ jednak siły jednego człowieka są za słabe, jeżeli mu ludzie dobrej woli odmówią poparcia“, przeto prosi o to poparcie członków reprezentacji pow., przyrzekając ze swej strony, iż popierać ich będzie „wszędzie i zawsze i we wszystkich działaniach podjętych dla dobra powiatu“.

Po przystąpieniu do porządku dziennego odczytano protokół z ostatniego posiedzenia, po czem przewodniczący w serdecznej przemowie wspomniał o działalności członka reprezentacji pow. od chwili jej powstania ś. p. Jana Orzechowskiego zmarłego dnia 31 grudnia 1891. Dla uczczenia pamięci zmarłego obecni wysłuchali tej przemowy, stojąc.

Następnie odczytał przewodniczący pismo, w którem poprzedni delegat c. k. namiestnictwa p. Eugenjusz Kuczkowski, ustępując z urzędu, zawiadamia o tem prezesa i Radę powiat. i dziękuje im za chętne i życzliwe współdziałanie, a uteczne poparcie i dobre zawsze porozumienie we wspólnem urzędowaniu.

Na wniosek p. hr. Romana Wodzickiego Rada jednomyślnie uchwala upoważnić i uprosić prezydjum, ażeby osobiście, imieniem reprezentacji powiat. pożegnało p. Kuczkowskiego i wyraziło mu również podziękowanie za życzliwe współdziałanie.

Z kolei zabrał głos wiceprezes dr. Paszkowski i imieniem Wydziału powiat. przedstawił wniosek, ażeby Rada powiat. uchwaliła wyrazić żal z powodu, iż długoletni jej członek p. Michał Łysakowski przy nowych wyborach reprezentacji gminnych nie przyjął, ze względu na swój podeszły wiek, ponownego wyboru na naczelnika gminy w półwsiu Zwierzynieckiem, którą to godność zaszczytnie przez 30 lat piastował, a zarazem wyrazić mu uznanie i podziękowanie za wzorowe, prawdziwie obywatelskie i korzystne dla gminy sprawowanie urzędu naczelnika gminy przez tak długi przeciąg czasu. Wniosek ten Rada jednomyślnie wśród oklasków uchwaliła.

Z kolei wybrała Rada trzech członków do komisji mającej zbadać rachunki funduszów powiatowych za r. 1891, wysłuchała sprawozdania z czynności Wydziału za ostatnie trzy miesiące i sprawozdania delegata do Rady szkolnej okręgowej, po czem przed przystąpieniem do obrad nad projektem budżetu powiatowego na rok 1892 zabrał głos prezes i oddawszy przewodnictwo w ręce wiceprezesa, postawił wniosek, ażeby Rada uchwaliła wnieść przedstawienie do c. k. krajowej dyrekcji skarbu o jak najrychlejsze zaprowadzenie c. k. urzędu podatkowego w Liszkach dla gmin zachodniej części powiatu i o powiększenie liczby urzędników przy c. k. urzędzie podatkowym w Krakowie. W umotywowaniu przedstawił wnioskodawca, że przez przydzielenie kilku urzędników z tutejszego urzędu podatkowego do nowo otwartej filji kasy kraj. siły urzędnicze już poprzednio niedostateczne, tak się zmniejszyły, iż obecnie czynnościom swym urząd ten podołać nie może, skutkiem czego ludność podatkująca musi tracić nietylko bardzo wiele czasu przy wypłacie podatków i wszelkich innych zapłatach czy poborach w urzędzie podatkowym, ale nadto narażona jest na różne niedokładności i pomyłki nieuniknione przy nadzwyczajnym pośpiechu i natłoku.

W dyskusji nad tym wnioskiem zabrał głos najpierw delegat c. k. namiestnictwa, oświadczając, iż bez względu na starania Rady powiatowej, o ustanowienie nowego urzędu podatkowego w Liszkach, wglądnie w czynności tutejszego urzędu podatkowego i w miarę możności starał się będzie złe usunąć.

Po przemówieniu pp. Kirchmayera, Ożegalskiego, Szybalskiego, Piwosza i wnioskodawcy, wniosek prezesa Rada jednomyślnie uchwaliła, po czem przystąpiono do obrad nad przedłożonym przez Wydział projektem budżetu powiatowego na rok 1892. Wiceprezes dr. Franciszek Paszkowski, jako sprawozdawca przedstawił przedewszystkiem pogląd na położenie finansowe powiatu, przedstawił wynik gospodarki z roku minionego i uzasadniał projektowane podwyższenie w datków w roku bieżącym: szczegółowych zaś objaśnień co do preliminarzy dróg powiatowych i gminnych udzielał urzędnik techniczny p. Bociański.

Ostatecznie Rada uchwaliła budżet powiatowy bez zmiany według projektu Wydziału. Budżet ten składa się z trzech działów: 1) administracyjnego, 2) dróg powiatowych i 3) dróg gminnych.

Wydatki administracyjne preliminowano na 9000 złr., dochody własne na 300 złr., na pokrycie niedoboru 8700 złr., uchwalono pobierać dodatek powiatowy 8 prc. podatków bezpośrednich, (o 1 prc. wyżej niż w r. 1891) wydatki dróg powiatowych preliminowano na 7073 złr., dochody własne na 1648 złr., na pokrycie niedoboru 5425 złr., uchwalono dodatek 5 prc. podatków bezpośrednich (o 1 prc. wyższy niż w r. 1891) wreszcie wydatki dróg gminnych preliminowano na 19.302 złr., dochody własne na 2562 złr.. na pokrycie reszty 16.740 złr służy dochód z ustawowego powiatowego dodatku drogowego, w wysokości 3 prc. podatków bezpośrednich, i uchwalony dodatek powiatowy w wysokości 12 prc. podatków bezpośrednich. Ogólna wysokość dodatków powiatowych wynosić więc będzie w r. 1892 w powiecie krakowskim 31 prc. podatków bezpośrednich, t. j. 25 prc. z uchwały Rady powiatowej, 3 prc. z ustawy na drogi gminne, i 3 prc. na fundusz szkolny powiatowy. Po uchwaleniu budżetu ustanowiła jeszcze Rada powiatowa w myśl ustawy drogowej przeciętnie dla całego powiatu ceny drzewa twardego i miękkiego na rok 1892. Jako takie ceny, uchwalono przyjąć ceny ogłoszone w roku 1892.

Na tem przewodniczący zamknął posiedzenie o godzinie $1\frac{1}{2}$ popołudniu.

Jeszcze o przedstawieniu jasełkowem. Na „głodne dzieci“, czytaliśmy na afiszach, oznajmiających wieczór z żywymi obrazami i częścią muzykalno-wokalną: na „głodne dzieci!“ — nie przebrzmiało bez skutku, czego dowodem przepełnienie sali doborową publicznością i żal tych, którzy już w dwóch ostatnich dniach biletów dostać nie mogli. Komitet, urządzający wieczór, odniósł wczoraj trjumf, jakim nie wiele amatorskich przedstawień poszczycić się może, a trjumf to tem radośniejszy, że na „głodne dzieci“.

Mali amatorowie i małe amatorki, pomagające według sił rówieśnikom swoim z zachowaniem wszelkich form, ochraniających najdelikatniejsze uczucia — to nastrój bardzo rozrzewniający, to tło, na którem wczoraj przedstawione żywe obrazy jeszcze śliczniej (jeżeli to być mogło) wydać się musiały.

A przytem jakiż temat rozrzewniający! „Narodzenie Chrystusa“ z tą malowniczą, skromną stajenkę, gdzie w żłóbku spoczął Zbawiciel świata, z tymi chórami aniołków w bieli, wychylającymi urocze główki z obłoków, z tą gromadą pasterzy w baranich skórach, z laskami w ręku, niosących baranki, gołąbki i te inne dary, na które ich ubóstwo zdobyć się mogło, a przedewszystkiem, składający serca skruszone i oczyszczone świętą miłością (jak to w stajence betleemskiej było) — to żywy obraz, który szczególniejszy urok wywiera, który wczoraj urok ten podniósł do najwyższego stopnia.

„Trzej królowie w swoich charakterystycznych strojach, z ładnymi paziami, z ofiarami składanymi temu, który sam największą zrobił ofiarę — wśród gromady tych pastorzy, którzy z trwogą i radością patrzą na te „dziwa“ — to nowy temat w zachwyt wprawiający widzów; dostroił on się też w zupełności do harmonji z pierwszym obrazem, a natężył uwagę całą na „Ucieczkę do Egiptu“, która niebawem w całej swej malowniczości się przedstawiała wśród cienia palm i muzyki anielskich chórów rozkliwiających Tę, która najdroższy skarb przed srogim Herodem uprowadzać musiała.

Te 3 obrazy malowniczo ugrupowane, ślicznie sztucznymi ogniami oświetlone, rozkliwiające swą treścią duszę widzów, warunkami scenicznemi zadawalniające gust najwybredniejszy — były ozdobą wczorajszego wieczoru, a ozdobę tę podniósł do najwyższego stopnia obraz z dorosłych osób: „Cud sił Elżbiety“.

Komitet w pomysłowości swojej dostroił go znakomicie do całości. Z znowu „na głodne dzieci“ przebija się jako hasło, uwidaczniające pełną poświęcenia pracę reżyserji.

Św. Elżbieta, jej mąż nieludzki, wracający z polowania w gronie pachołków, gromada żebraków przed bramami zamku, wyciągających ręce po chleb do swej dobrodziejki — to oświetlenie żywych obrazów wczoraj przedstawionych, które niezawodnie najmilej zachowa w pamięci, zebrania na tym wieczorze publiczność.

Za te obrazy, z którymi w takiej łączności pozostaje pierwszy zawiązek narodowej pieśni polskiej, „tej poezji religijnej, dotykającej jednym bokiem ludowej, a drugiem piśmiennej“ (jak orzeka Mickiewicz w literaturze słowiańskiej) serdecznie wdzięczni jesteśmy głównym reżyserom A. hr. Wodzickiej i Pani Pareńskiej, tudzież pp: Lisiewiczowi, Remerowi i Żelazowskiemu, Te „aniołki“ żywe i ci „pastuszkowie“ przyjemnie i korzystnie czas przepędziło i chwila ta na długo w pamięci im pozostanie, a treść wierszyku napisanego z takiem uczuciem, oddającem niedolę głodnych, wypowiedziane rzewnie i pięknie przez usta rówieśniczki tych nieszczęśliwych, długo brzmieć będzie litosną nutą w sercach słuchaczy i spełni życzenie autorki wierszyka, wyrażone słowami:

„Niech biedne dzieci naszego grodu
„Pomocą naszą wspierane stale —
„Nie znają głodu“.

Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie, odbędzie się w sobotę dnia 6 l. tego 1892 roku o godzinie 6 wieczór w sali 43 Collegii novi. Porządek dzienny: 1) Prof. Winkowski: Filologja klasyczna. 2) Prof. dr. Jordan: O jednorazowej nauce w szkołach średnich. 3) Wnioski członków.

Bal na budowę pomnika Al. hr. Fredry. Otrzymujemy następującą odezwę:

Komitet balu w dniu 24 lutego 1892 r. na rzecz budowy pomnika Aleksandra hr Fredry i cele Towarzystwa muzycznego w Krakowie odbyć się mającego, odwołując się do patrjotycznych uczuć i znanej ofiarności społeczeństwa polskiego, ma zaszczyt prosić o wzięcie udziału w balu i poparcie tegoż celów.

Aleksander hr. Fredro jest twórcą komedji polskiej.

Gdy inne ludy mniej nawet zasłużonym stawiają wspaniałe monumenta, nie przystoi, aby setna rocznica urodzin tej miary męża, przeszła u nas bez widocznego i trwałego objawu publicznego uznania i czci. Co kto może, i jak może, niech rzuci na ofiarę i na świadectwo górującego w naszych sercach poczucia obowiązków narodowych.

Towarzystwo muzyczne w Krakowie dobiegło w roku bieżącym dwudziestopięciolecia na polu żmudnej, a zaszczytnej pracy około rozwoju rodzimej naszej sztuki. Do dziś skrępowane brakiem własnego dachu, pokona Towarzystwo niezawodnie przeszkody, tamujące jego prawidłowy rozwój, gdy działalność swą we własnych rozwinie murach. Przykład Czechów, którzy dwukrotnie składali miljony na wzniesienie przybytku czeskiej twórczości na polu teatralnem i muzycznem, budzi w nas, przyznajemy, zazdrość i pragnienie, aby chociaż mniejszemi środkami, na jakie stać nasz ubogi naród, stworzyć schronisko dla polskiej Muzy w Krakowie.

Odzywamy się do szlachetnej ofiarności wszystkich, którym nie obojętną jest swojska nuta i którym leży na sercu spełnienie obowiązku wdzięczności dla męża zasłużonego orężem i piórem i żywimy niepłonną nadzieję, że nie doznamy zawodu, że wkrótce staną w Krakowie podwaliny własnego domu Towarzystwa muzycznego i jego Konserwatorjum, we Lwowie zaś pomnik Aleksandra hr. Fredry, godny wdzięcznych Rodaków.

Kraków w lutym 1892 r.

W. Barabasz.	*Hr. W. Mycielski*
H. Dembiński.	*Hr. E. Mycielski.*
L. Kaden.	*J. Madejski.*
Dr. G. Kaden.	*Dr. J. Porębowicz.*
Dr. K. Kirchmayer.	*Dr. S. Tomkowicz.*
W. Kossak.	*S. Wójcikiewicz.*
J. Kremer.	*M. Woźniakowski.*
J. Malczewski.	*W. Zaleski.*

Chór akademików krakowskich udaje się do Tarnowa dnia 13 lutego, celem wzięcia udziału w artystycznym wieczorku, na rzecz wsparcia potrzebujących, byłych powstańców z roku 1863. Prócz części wokalnej, wykonanej przez 30 akademików krakowskich pod batutą p. Barabasza, odegrają akademicy drugi akt „Konfederatów Barskich“. Już sam cel wieczorku, niesienie pomocy tym, którzy przed laty opuścili rodziny, domowe ogniska, a dla pola walki zwichnęli własną przyszłość, rokuje nadzieje jak najliczniejszego zebrania tak w mieście, jak i w okolicy zamieszkałej publiczności. Jeśli zważymy nadto, że akademicy krakowscy na koszt własny przybędą tam, aby wesprzeć to zacne przedsięwzięcie, jeśli zważymy, że wieczorek kasynowy dnia 13-go lutego ożywi się naszymi gośćmi z Krakowa, którzy dla naszych pań i panienek przygotowują miłą niespodziankę, to staranie komitetu, aby otrzeć łzy niedoli potrzebującym, przez najliczniejszy udział publiczności, sowicie uwieńczonem zostanie. Na powyższą uroczystość komitet tak publiczność chrześcijańską, jako też i izraelicką, która poczuwa się do wspólnej z nami pracy i lepszej przyszłości, serdecznie zaprasza.

Program wieczorku jest następujący:

1) Słowo wstępne przez jednego z akademików. 2) Moniuszko „Po nieszporach“, polonez z Halki, chór z towarzyszeniem orkiestry. 3) Gorczyński „Gaude Mater“ z XVI w. i „Hasło“ chór. 4) Bethoven. Koncert arja. „Ach perfido“. 5) Żeleński. Marzenie dziewczyny. 6) Fortepian: a) Chopin Preludia. b) Moszkowski Valse as-dur. 7) Herz „Pieśni nasze“ i Rubinstein „Życzenia“, solo baryton. 8) Moniuszko „Dwie zorze“ i Grossmann „Zbliż się dziewczę cudne“, chór. — Zakończy: Akt II. Konfederaci Barscy. A. Mickiewicza.

Dom akademicki *III wykaz składek*: J. Weschherm 50 złr., Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności „Wzajemna pomoc“ w Podgórzu 20 złr., Rada powiatowa w Jaworowie 15 złr., Dr. Zduń 10 złr., Gonyniecki Józef 1 złr 15 ct., ks. Szyba Michał 1 złr.; ze składki p. Zygm. Kowalskiego: W. Chwalibogowski 1 złr., S. Odrzywolski 1 złr., J. Bornsztein 50 ct., R. Silberbach 50 ct. Razem z poprzedniemi zebrano 365 złr. 65 ct.

Z sądu przysięgłych. Dnia 3 lutego b. r. rozpoczęła się pierwsza kadencja sądów przysięgłych na rok 1892. Sądzono sprawę Mikołaja Włocha o zbrodnię rabunku.

Skład Trybunału: radca sądu wyższego dr. Wolff jako przewodniczący, radcy Wawrausch i Łoziński jako wotanci.

Oskarżał zastępca prokuratora Grzybowski, bronił dr. Doboszyński.

Na ławie przysięgłych: Żelechowski, Morelowski, dr. Trzebicki, Górecki, dr. Windakiewicz, Klein, Uzarski, Ambrożek, Markwiczyński, dr. Leo, hr. Sobiesław Mieroszewski i Otowski.

Mikołaj Włoch, lat 37, rodem z Trzebini, uczył się czytać i pisać, ale obecnie nie poradzi, do wojska stawał, ale nie pamięta, gdzie i kiedy, mając lat 19 ożenił się, ale go żona po 4 latach odeszła. Pracował w fabryce w Królestwie Polskiem, i zarabiał dosyć, wpadłszy jednak do kotła, poparzył się, dwa lata przeleżał w szpitalach, zkąd wyszedł niezdolny do pracy dawniejszej i nabawiwszy się wielkiej choroby.

Szukając zajęcia, zapuścił się w rodzinne strony, ale nie znajdując tu pracy, zawrócił z powrotem do Królestwa. Na kolej nie miał, i 2 grudnia 1891 cały dzień nie jadł, jak opowiada. Dnia następnego dał mu ktoś 2 centy, więc kupił sobie chleba. Koło godziny 3 popołudniu, idąc z Młoszowy ku Trzebini, ścieżką opodal gościńca, spotkał Abrahama Rosenzweiga i Katarzynę Feliksiakową. Żyd niósł w płachcie kilka bochenków chleba, i flaszkę z naftą. Włoch zatrzymał go i otworzył flaszkę, a gdy Rosenzweig się odezwał, że to nafta, sięgnął mu do kieszeni, mówiąc: daj pieniądze, i równocześnie wyciągnął dla postrachu nóż prosty. Wyciągnąwszy z kieszeni pulares, przekonał się, że nic w nim nie ma, więc szarpnął za płachtę, a żyd z przestrachu przewrócił się. Wysypały się bochenki chleba, Włoch zabrał dwa bochenki, i poszedł dalej w jedną stronę, a Rosenzweig „drygnięty“ ze strachu (mówi, że ze strachu dziś jeszcze chory), podążył za Feliksiakową, która uciekła była, lękając się napastnika. — Całe zajście widział jeszcze jeden chłopak, który pobiegł zaraz do żandarma, a ten wnet odszukał Włocha i przyaresztował go. — Straszną niemczyzną (po co niemczyzna?) zredagował żandarm sprawozdanie do sądu.

Włoch przyznał się do czynu i do winy, tłómacząc się tem, że był głodny i chciał dostać pieniądze na drogę do Królestwa.

Obrońca dr. Doboszyński zażądał postawienia pytania dodatkowego na niepoczytalność, z powodu przymusu psychicznego pod naciskiem głodu i nędzy. Pomimo sprzeciwienia prokuratora dopuścił Trybunał to pytanie.

Przysięgli, obrawszy sobie zwierzchnikiem dra Lea, potwierdzili 12 głosami czyn rabunku, a 7 głosami zaprzeczyli niepoczytalność.

Na podstawie tego werdyktu zasądził Trybunał winnego, schodząc ze względu na zbieg okoliczności łagodzących do najniższego wymiaru, na 3 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem raz w miesiąc i ciemnicą każdego 3 grudnia.

Pod teatrem, w czasie przedstawienia, gromadzi się zwykle znaczna liczba uliczników, którzy nie zwracając uwagi na osoby idące do teatru, rozbijają się w ulicy Jagiellońskiej, i hałasują nieznośnie. Prośby o kontramarkę lub zaofiarowanie zapałek, naturalnie za wynagrodzeniem, są na porządku dziennym; natręctwo swe posuwają ulicznicy do tego stopnia, że żadnej osobie nie dadzą przejść spokojnie, towarzysząc częstokroć widzom opuszczającym teatr, aż do ulicy Szewskiej lub do końca Szczepańskiej. Należałoby stróżom bezpieczeństwa publicznego baczniejszą na to zwrócić uwagę i zabronić ulicznikom gromadzenia się przed teatrem.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We czwartek 4 lutego (piętnaste czwartkowe przedstawienie): *Na jedną kartę*, dramat w 5 aktach Henryka Sienkiewicza.

W sobotę 6 lutego na benefis Adeli Żelazowskiej po raz pierwszy: *Sprawa Clémenceau* (L'affaire Clemenceau), dramat w 5 aktach Aleksandra Dumasa i A. d'Artois; tłomaczenie M. Sachorowskiego.

Ostatnia poczta.

Paryż 2 lutego. Ukazała się tu w handlu księgarskim broszura: „La Triple Alliance et la Hongrie“ (Trójprzymierze i Węgry), bez nazwiska autora, pod pseudonimem „Węgierski patrjota.“ Patrjota ów proponuje porozumienie między Rosją a Węgrami, a to w tym celu, aby Węgry stanowiły zaporę przeciw fali germańskiej, za co Rosja zgodziłaby się na ustępstwo zdobywania Konstantynopola od strony azjatyckiej, nie europejskiej. W Europie zaś utworzyłaby się konfederacja ludów bałkańskich, ma się rozumieć pod protektoratem Rosji i z włączeniem Bośnji i Hercogowiny.

Petersburg 2 lutego. W pierwszych tygodniach klęski głodowej w Rosji znaczna liczba chłopów z prowincyj dotkniętych głodem wywędrowała na Syberję, gdzie spodziewali się emigranci znaleźć robotę przy budowie kolei. Ponieważ jednak po większej części roboty ustały, a do tych, które się prowadzą wystarczają skazańcy i osadnicy, emigranci popadli wkrótce w nędzę. Część powróciła na Władywostok do kraju, ale ci, którzy obrali uciążliwą drogę przez Ural, stali się pastwą najstraszliwszego głodu, zimna, tyfusu, szkarlatyny i t. p. Około 14.000 tych nieszczęśliwych poddanych „białego cara“ zatrzymało się w Tjumen, nie mając o czem iść dalej. Umierają setkami. Tymczasem dochodzą wieści, że Hurko i Dragomirow, w towarzystwie oficerów swego sztabu jeneralnego i personelu kancelaryjnego, wezwani zostali do Petersburga. Nie byłby to wcale objaw pokojowy. Być jednak może, że chodzi tylko o wewnętrzne jakieś kroki, w celu zapobieżenia rozstrojowi w pewnych warstwach ludności.

Petersburg 2 lutego. *Prawitielstwiennyj Wiestnik* donosi: Minister komunikacji Hübbenet na własną prośbę został uwolniony z urzędu z pozostawieniem go w funkcjach sekretarza stanu i senatora.

Londyn 2 lutego. Prasa angielska obu stronnictw zajmuje się żywo otwarciem parlamentu, które ma nastąpić dnia 9-go lutego. Liberałowie, wskutek swego wyborczego zwycięztwa w Rossendale są bardzo pewni siebie. *Daily News* przewidują liberalną większość w Izbie niższej i utrzymują, że rząd wie, iż rychło musi upaść. *Standard* przeciwnie szydzi z tych nadziei, twierdząc, że opozycja jest rozbitą armją, która sama nie wie dobrze, o co walczy pod przygniecionym latami wodzem. Gdyby liberałowie przyszli do władzy, widzieliby się zmuszonymi spełnić kilka swych przyrzeczeń i odtąd rozpoczęłyby się dla nich kłopoty. To tylko jest pewnem, że Gladstone i jego stronnictwo dążą do jak najszybszego rozwiązania parlamentu. Czy to nastąpi, zależeć będzie — według *Timesa* — od przebiegu rozpraw parlamentarnych w najbliższym czasie.

Bruksela 2 lutego. Pożar w Chimay zniszczył jedną całą dzielnicę.

TELEGRAMY.

Berlin 3 lutego. Ze Saksonji i Śląska dochodzą wieści o niebezpieczeństwie powodzi.

Paryż 3 lutego. Wśród ludności tutejszej panuje rozgoryczenie, gdyż przy sposobności wejścia w życie nowych taryf cłowych, wiele artykułów, zwłaszcza zaś mięso i wino, znacznie podrożało.

Bruksela 3 lutego. Według *Corr. Russe* ma minister spraw wewnętrznych, Durnowo, podać się do dymisji.

Madryt 3 lutego. Przeciw Francji wzięło tutaj ogólnie górę silne wzburzenie umysłów z powodu ceł nowych. Ze wszech stron proponują represalja rozliczne, pomiędzy innemi także awizację konwencji literackiej.

Białogród 3 lutego. Emigrant bułgarski Rizow został, aż do zamierzonego przezeń odjazdu do Rosji, w tutejszej fortecy internowany.

Ateny 3 lutego. Usiłowania rządu, zmierzające do uzyskania drogą pożyczki tymczasowej większych zapasów złota, niebawem zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem. Sytuacja na rynku pieniężnym znacznie się podniosła.

Londyn 3 lutego. Zanzybar uznano za wolny port dla wszystkich towarów, z wyjątkiem broni i amunicji.

Rio de Janeiro 3 lutego. Minister wojny podał się do dymisji, zastępować go będzie tymczasowo minister marynarki.

Rada państwa.

Wiedeń 4 lutego. W Izbie poselskiej dep. Biliński zdawał wczoraj bardzo objektywnie sprawę o ustawie w sprawie podatku giełdowego. Mówca ostrzega przed zbyt wielkiemi nadziejami pewnych kół.

Dep. Prade występuje przeciw spekulacjom a wyraża nadzieję, że ministra Steinbacha będzie mógł nazwać ministrem dla spraw socjalnych.

Dep. Sommaruga uważa podatek giełdowy za akt równouprawniającej sprawiedliwości. Dep. Schorn pragnie pohamowania gorączki giełdowej. Dep. Šuklje broni ustawy.

Jutro przemawiać będą mówcy generalni: przeciw ustawie dep. Kramarz (młodoczech) a w jej obronie dep. Lewicki.

Dep. Lueger i towarzysze przedstawili Izbie poselskiej nagły wniosek, aby specjalnej komisji, złożonej z 24 członków oddać do zbadania akta zaniechanego śledztwa przeciw redakcji *Tagblattu*, z powodu wywołanej przez ten dziennik w dniu 14 listopada paniki na giełdzie. Wniosek swój dep. Lueger uzasadnia powołując się na artykuł *Tagblattu*, w którym już po zaniechaniu śledztwa powiedziano, że pogłoska o oświadczeniu, jakie cesarz miał dać dep. Jaworskiemu, wyszła z parlamentu. Wniosek dep. Luegera przyjęto i przekazano zebrać się mającej komisji z 24 członków.

Przesilenie gabinetowe w Berlinie.

Wiedeń 4 lutego. *Tagblatt* odebrał wiadomość, że cesarz Wilhelm nie odpowiedział jeszcze na podanie ministra skarbu, dra Miquela o dymisję, nie chce go bowiem uwolnić a stara się raczej o kompromis, któryby pozwolił narodowo-liberalnym przyjąć projekt ustawy o reformie szkolnictwa ludowego. Dr. Miquel pomaga cesarzowi w jego usiłowaniach.

Odznaczenie.

Wiedeń 4 lutego. Cesarz nadał wczoraj burmistrzowi miasta Wiednia, drowi Prixowi, krzyż komandorski Franciszka Józefa. W południe złożył hr. Taaffe burmistrzowi z tego powodu osobiście życzenia.

Tuberkulina.

Berlin 4 lutego. *Post* donosi, że dr. Koch znacznie ulepszył swój środek przeciw gruźlicy, po który wskutek tego wiele spodziewać się można. Wynik swej pracy dr. Koch niebawem poda do publicznej wiadomości.

Przeciw poniewieraniu żołnierzy.

Berlin 4 lutego. *Vorvaerts* ogłasza rozporządzenie księcia Jerzego saskiego, jako dowódcy saskiego korpusu, wymierzone przeciw brutalnemu obchodzeniu się w wojsku z szeregowcami. Powyższe rozporządzenie podaje fakta, które wywołują zgrozę. (Wiadomo powszechnie, że w pewnem państwie żołnierze również w niesłychanie brutalny sposób bywają poniewierani i dla tego należałoby pomyśleć o usunięciu nadużyć. Przyp. Red.)

Wiedeń 4 lutego. W klubie lewicy zapanowała wielka radość z powodu, że dep. Plener nie ustępuje z życia parlamentarnego. Dziś odbędzie się bankiet na cześć Plenera.

Berlin 4 lutego. Benningsen (nar.-lib.) nie uprzedził żadnego z swych przyjaciół politycznych, iż wezwie wszystkie liberalne żywioły do walki przeciw ustawie o szkolnictwie ludowem. Organ Benningsena *Hannoverischer Courrier* wzywa także do walki z tą ustawą. W obozie narodowo-liberalnym przygotowuje się rozdwojenie.

NADESŁANE.

ODPOWIEDŹ panu A. Ściborze, odpowiedzialnemu redaktorowi i wydawcy „SATYRA“.

Wobec wynurzeń wymienionego Pana w nrze 3 swego pisemka, iż obstaje przy tem, że ja swoją odmowę odbijania ilustracyj do *Satyra* motywowałem zakazem Wgo p. Borkowskiego, redaktora *Djabła*, zmusza mnie p. Ścibora do następującego oświadczenia. Dlatego jedynie tej roboty podjąć się nie chciałem, że p. Ścibora, wydawca *Satyra*, pozostał mi winien za ilustracje do „Krakowianki“ wydawanego przez siebie kalendarza — złr. 15, których do 10 października 1891 roku, mimo częstych obietnic dotychczas mi nie zapłacił. To było jedynym mej odmowy powodem, którego tylko przez delikatność do publicznej wiadomości nie podawałem.

Sądzę, że „polemika“ w ten sposób jest obecnie co się mnie tyczy zakończoną.

Kraków 3 lutego 1892.

A. Pruszyński
właściciel zakładu litogr.

W Restauracji i Piwiarni JOZEFA SIANOWSKIEGO, ul. Grodzka, Nr. 50, jest kuchnia wyborowa, potrawy smacznie przyrządzone. Abona[illegible] o umiarkowanych cenach. Piwnica zaopatrzona w doborowe węgierskie, austrjackie i francuzkie wina i w [illegible] gatunku. Codziennie koncert muzyki damskiej. Wstęp wolny. Z poważaniem JÓZEF SIANOWSKI, restaurator.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji muzyki, poszukuje uczennica konserwatorjum, za mieszkanie lub życie. Wiadomość w Admininistracji „Kurjera Polskiego". 470(67-)

Akademik, filolog, pozbawiony wszelkich środków utrzymania, poszukuje lekcyj, choćby za najskromniejszem wynagrodzeniem. Adres udzieli Administracja „Kurjera Polskiego". 528(35-?)

Uczeń klasy VI. gimnazjalnej, poszukuje lekcyj, za skromnem wynagrodzeniem. Wiadomość w Admin. „Kurjera Polskiego". 557(6-6)

Posady i prace.

Parasol wymieniono mi na koncercie w Tow. muz. Wiadomość w Admin. „Kurj. Pols."

Fortepjan Kramera, z powodu wyjazdu, tanio do sprzedania. Wiadomość ul. Krowoderska, l. 25. 562(-3)

Para koni zaprzęgowych oraz Broom w bardzo dobrym stanie, są z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w Podgórzu, Lwowska 350. 563(1-3)

Doniesienia rozmaite

Nauki kroju wszelkich kostjumów w zakres toalety damskiej wchodzących, jako to: staników, żakietek, dolmanów, rotund itd. oraz ubrań dla dzieci, udzielam podług najnowszego i najpraktyczniejszego systemu: **Ludwika Łatkiewicz, Wiślna l. 4, I-sze piętro.**

Osoba zajęta w urzędowej instytucji, poszukuje posady jako administrator kamienicy, za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod X. Kurniki 7.

Akademik lub student, szkół średnich, znajdzie umieszczenie z usługą i wiktem. Wielopole, l. 10, I. p.

Obiady prawdziwie domowe, wyborne, na świeżem maśle, w znanej Restauracji Litewskiej, pierwszorzędnie urządzonej, na I. piętrze, ulica Florjańska 15. Mimo drożyzny tegorocznej ceny umiarkowane. Wyborne świeże kolacje. 054(1-1)

Lokale

Trzy pokoje frontowe z kuchnią, na III. p., każdego czasu do wynajęcia. Ul. Florjańska, l. 3. 559(5-6)

Dwa pokoje z przedpokojem i kuchnią, zaraz do wynajęcia. Ul. Topolowa, l. 4. 560(4-4)

Zające

w całości lub na części; stosunkowo taniej niż mięso wołowe; sarninę, bażanty, jarząbki, kuropatwy, śnieguły, przepiórki i kwiczoły; 10?(1-20)

BULJON

wyborny wołyński po 2 złr. i nader pożywny własnego wyrobu z dziczyzny rozmaitej i drobiu po 3 złr. ½ kilo;

Pasztet

osobliwy z rozmaitej dziczyzny i drobiu na sposób francuzki wyrabiany zł. 1·50 ½ klo;

Świeże ryby i marynaty

z ryb rozmaitych; wyborowe Grzyby suszone. Ma ło deserowe i kuchenne:

Szmalec na pączki.

Słonina, Miód lipcowy, Warzywa bocheńskie i Owoce zasuszane:

JABŁKA TYROLSKIE

poleca

KAROL KNORECK i Spółka

w Krakowie, przy ul. Florjańskiej l. 23.

NAUCZYCIEL

Rutynowany guwerner z 8 io letnią praktyką, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje lekcji (korepetycji) w Krakowie, w zamian za utrzymanie i pomieszkanie. Bliższa wiadomość w biurze Administracji „Kurjera Polskiego". 18 9-?

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy, założyłem w Krakowie, **Rynek główny l. 22**

Skład Obuwia

własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od **3** złr. **50** cnt., a damskie od **3** złr. i wyżej stosownie do wymagań. 81(3-1 ?

Bronisław Dobrzański.

Założony w roku 1863.

Światową sławę

mają mego wyrobu, odznaczone nagrodą ręczne harmonijki.

JAN N. TRIMMEL,

Wiedeń VII, Kaiserstr. 74.

Wielki skład wszystkich instrumentów muzycznych! **Skrzypce, Cytry, flety,** Occariny, harmonijki do ust Pozytywki dla ptaszków itd. itd.

Szwajcarskie stalowe instrumenta, samogrające, niedorównane w tonie, muzykalne album, szkła itd. itd. **Cenniki i wzory gratis i franco.** 1816(14-30)

Lekcje hiszpańskiego języka, udziela Konstanty Jelski, Karmelicka 43, I. p., dla pp. Akademików taniej. 55 (6-10)

Pierwsza spółka Flisaków

Poleca Szan. P. T. Publiczności nowo otwarty

SKŁAD WĘGLA

pruskiego i brzęczkowskiego,

po cenach jaknajumiarkowańszych.

BIÓRO SPÓŁKI

przy ul. Zwierzynieckiej, l. 29, nad Rudawą, dom p. Walczakiewicza.

Główny skład węgla, około nowo wybudowanej Zwierzynieckiej rogatki.

Z wysokim szacunkiem SPÓŁKA FLISAKÓW.

Zarządzający **Jan Kozioł.** 79(?-1)

Juljan Kurkiewicz

Kraków, Mały Rynek, obok kościoła św. Barbary.

Poleca swój obficie zaopatrzony skład artykułów religijnych, papieru, materjałów piśmiennych i wyrobów skórkowych i t. p. **Książki** do nabożeństwa, polskie i niemieckie, od najskromniejszych do najefektowniejszych, od 15 cnt. **Obrazy** i obrazki św. Pańskich w bardzo wielkim wyborze. **Koronki i różańce** w różnych gatunkach. **Ordery kotyljonowe, Papier listowy** w kasetkach po 100 pakowany, od 35 cnt. **Przyjmuje** się obrazy do oprawy w ramy bardzo gustowne. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą nielicząc opakowania. **Ceny nizkie.** 3 1 6-?)

Wszech nauk lekarskich

DR. EDMUND PUCHACKI,

ordynuje jak dawniej od godz. 2—4 popołudniu.

Ulica Sławkowska Nr. 23, II piętro.

Dla ubogich chorych od 8—9 rano bezpłatnie. 7(103-360)

ROZPACZ.

W nieopisanej nędzy i braku najkonieczniejszych potrzeb do życia, pozostająca wdowa wraz z siedmiorgiem dzieci, udaje się do litościwych serc Sz. Publiczności, upraszając o podanie ręki pomocy. **Marja Koza, ul Łazienna, Nr. 18, Tarnów.** 98(4-4)

Biuro „Solidarności"

Towarzystwa popierającego swojski przemysł i handel znajduje się **przy ulicy Szpitalnej l. 8,** I-sze piętro na lewo a otwarte jest codziennie od godz. 2½ do 4 popołudniu.

Posiedzenia zarządu „Solidarności" odbywają się co piątek, o godz. 8 wieczorem w biurze Towarzystwa. 1855(15-?)

Gdy mi potrzeba inserować 6(2 4-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

Kilka eleganckich sukien damskich do sprzedania.

Wiadomość **ul. św. Jana, l. 10, u stróża.** 101 3 3

Udzielam lekcyj

GRY NA FORTEPIANIE

jakoteż podejmuje się

grać do tańca w czasie zabaw karnawałowych (wieczorkach, kompletach, weselach)

tak na samym fortepianie, jak i z towarzyszeniem skrzypiec.

Interesowani zgłosić się raczą na ulicę Karmelicką l. 4, w podwórzu (dom p. Ungara).

Poszukuję dzierżawy FOLWARKU

około 100 morgów, dobrze zagospodarowanego w bliskości większego miasta, lub przyjmę posadę rządcy.

Zgłoszenia proszę adresować: **A. S.** poste-restante, poczta: **Ustrzyki-Solina.** 43(2-)

NAJLEPSZA SZWAJCARSKA CZOKOLADA DOSTAWCA JEGO KRÓLEWSKIEJ MOŚCI KRÓLA WŁOSKIEGO A. MAESTRANI ST. GALLEN, W SZWAJCARYI. 18 8(18-26)

Do sprzedania Magazyn Mód i galanterji,

w mieście w sąsiedztwie sądu, wyższego gimnazjum, wojska etc., lub wspólnika albo wspólniczkę z kapitałem 3000 złr.

Jasło. Barański. 104(1 3)

Prenumerujcie

„EXPRESS"

Organ polityczny i gospodarczy. 105 1892 r. 24 rocznik. (1-?)

Wieden, VI., Engelgasse 2.

Ważne dla wszystkich kupców, gospodarzy, piwowarów, dla gorzelni i cukrowni. Abonament kwartalny złr. 1 50 cnt. albo 3 marki. Prenumerować można we wszystkich agencjach dzienników, lub w urzędach pocztowych.

---

10 złr. dziennie

może każdy łatwo zarobić, kto się zajmie rozprzedażą effektów i losów na spłaty miesięczne

Adres: **„Budapester Bankverein Actien-Gesellschaft", Budapest, Elisabethplatz, Nr. 19** 106 1-4)

WYROBY

MEBLI GIĘTYCH

z suchego drzewa,

trwale, gustownie i ozdobnie wykonywanych, 1960(101-?)

zawsze na składzie w odpowiedniej ilości **i po najtańszych cenach** polecają Szan. Publiczności

Tercjarze św. Franciszka

Kraków, ulica Piekarska, 21.

Zamówienia odwrotną pocztą najpunktualniej.

Pierwsza konc.

FABRYKA GILZ (TUTEK)

i wyrobów kartonowych

ZYGMUNTA BOGUCKIEGO

Kraków, Łazienna 5. Filia: Karmelicka, 21.

Wyrabia gilzy klejone i maszynowe z oryginalnych bibułek francuskich. Ceny fabryczne. 1830(58-?)

P. P. Kupcom odpowiedni rabat.

WAWEL w OBRAZACH

Sławna była a kraina z bohaterów wielu.
Każdy kamień to wspomina na wzniosłym Wawelu.
J. N. Kamiński.

W 100 rocznicę Wielkiego Sejmu i drugiego rozbioru Polski.

NAKŁADEM

Bibljoteki arcydzieł w Krakowie, wyszło dzieło pt.:

WAWEL w OBRAZACH.

Jestto szesnaście wielkich obrazów, najdroższych sercu polskiemu pamiątek, wykonanych w pierwszym zakładzie spos bem heliograwury, która pięknością reprodukcji dorównuje sztychom, a wiernością je przewyższa. Obszerne objaśnienia do tego dzieła napisał młody, pełen talentu poeta i literat Józ. Kaź. Ehrenberg. Obrazy te zamknięte w pięknej, bogato złoconej tece z angielskiego płótna.

Pierwszorzędni artyści i dziennikarstwo, orzekli, że Wawel jest jednem **z najpiękniejszych wydawnictw** polskich, drogą pamiątką naszej przeszłości i prawdziwą ozdobą każdego domu polskiego. Obok tego „Wawel" dla swej treści i formy zewnętrznej wspaniałej, jest **najstosowniejszem podarkiem** na imieniny, dla narzeczonych, dla przyjaciół i t. d.

Część dochodu przeznaczona na restaurację Katedry na Wawelu tej prawdziwej skarbnicy naszej przeszłości.

Cena całego dzieła wraz z teką 14 złr

Dzieło to również dajemy na raty, miesięcznie 1 złr. 9 (2-12)

Zamówienia przesyłać należy pod adresem:

ADAM KACZURBA, KRAKÓW.

Do nabycia również we wszystkich księgarniach.

Bez Blagi!

NAJWIĘKSZY WYBÓR!

fortepianów pianin i fisharmonij

W SKŁADZIE FORTEPIANÓW

JANA Mattus KORDECKIEGO

w Krakowie,

ulica św. Anny, (hotel Victorja).

Sprzedaż. Zamiana. Wynajem. Ceny bezkonkurencyjne.

Przy odpowiedniej gwarancji daję każdemu na raty. Przy cenach sprzedaży na raty dolicza się odpowiedni procent, gdyż każdy rozsądny i uczciwy zrozumie tego legalną potrzebę. 1993(10-10)

BEZ BLAGI!

NAJBOGATSZE W TEKST I RYCINY CZASOPISMO OBRAZKOWE POLSKIE

„ŚWIAT"

DWUTYGODNIK ILLUSTROWANY

wychodzić będzie w **roku przyszłym,** jako w piątym swego istnienia, odświeżone i urozmaicone nowemi działami: politycznym i społecznym, przy współpracownictwie najznakomitszych sił literackich i artystycznych.

Prenumeratorowie, którzy wniosą wprost do administracyi „Świata" (Kraków. 40. Ulica Florjańska) z góry całoroczną prenumeratę, bez pośrednictwa, otrzymają jako premium nadzwyczajne oryginalny własnoręczny rysunek jednego z artystów naszych. Prenumeratorowie z prowincji, pragnący z premium tego korzystać powinni nadesłać na opakowanie i przesyłkę rysunku 50 centów 10 9(-)

Prenumerata na „Świat" wynosi:

Rocznie 12 złr.; Półrocznie 6 złr.; Kwartalnie 3 złr.

Administracja „Świata": Kraków. 40. Ulica Florjańska.

Przepisy budownicze i ogniowe,

dla obszarów dworskich i gmin wiejskich w Galicji wraz z orzeczeniami Trybunału administracyjnego przez

M. ORŁOWSKIEGO.

Cena 40 cnt.

Tegoż autora:

Ustawa drogowa,

z wszystkiemi rozporządzeniami późniejszymi i orzeczeniami Trybunału administracyjnego. *(Podręcznik dla nauki i praktyki).*

Cena 80 cnt.

Oba dzieła zostały przez krytykę jaknajprzychylniej ocenione.

Wydania z r. 1891.

Do nabycia w biórze Wydziału powiatowego w Gorlicach, dokąd zaległe należytości za powyższe dzieła przesyłać należy. Książki te można nabyć także w księgarni Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — b) Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. c) Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr. a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. d) Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. e) Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. f) Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. g) Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. h) W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

NOWY MAGAZYN

MEBLI

przy ul. Wiślnej, l. 3, 1876(35-35)

w lokalu dawnej Spółki zjednoczonych stolarzy.

Wyroby tapicerskie Ludwika Chomiaka, poleca w wielkim wyborze: gotowe garnitury, wyścielone trwale, gustownie, z materjału w najlepszym gatunku, także i niewyścielone w różnych najświeższych fasonach, oraz gotowe materace włosienne i wkłady sprężynowe i. t. d. Podejmuje się wszelkich urządzeń dekoracyjnych, tapetowania pokoi, wyklejania materją, dywanami, prześcielania starych mebli i robienia stór, w miejscu i na prowincji, po cenie możliwie najniższej. Próbki materji, rysunki mebli i dekoracji na żądanie wysyła się franco.

Wyroby stolarskie Władysława Duvala, odpowiadają wszelkim wymogom specjalnego meblarstwa, gustownie, trwale budowane, z suchego drzewa, są w znacznym wyborze na składzie.

Tak znajdujące się na składzie, jakoteż i zamówione, co do powyżej wymienionych zalet, jak również i cen nizkich, mogą współzawodniczyć z najlepszemi zakładami wiedeńskiemi. Dla pp. właścicieli domów polecam szafki na listy mieszkańców gotowe i zamówienia na nie przyjmuję.

Za rzetelne wykonanie roboty ręczymy.

Polecamy również znajdujące się na składzie antyki i takowe przyjmujemy w komis.

Ludwik Chomiak, tapicer. **Władysław Duval,** stolarz.

Na Sezon! Na Sezon!

MAGAZYN BRONI

i wszelkich przyborów myśliwskich

BOLESŁAWA GLINIECKIEGO

W KRAKOWIE, 1959(17 ?)

zaopatrzony został w wszelką **broń myśliwską,** najdoskonalszych i najnowszych systemów, z pierwszorzędnych fabryk angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich, sprzedaje takową po najdokładniejszem wypróbowaniu, pod wszelką gwarancją, po cenach bezkonkurencyjnych, a mianowicie: **Strzelby** odtylcowe (wyrób belgijski) systemu Lefaucheux, od złr. 18. **Strzelby** odtylc. syst. Lancastra, od złr. 25. **Strzelby** Hammerless, **Strzelby** lekkości pióra (Fusil plume), **Strzelby** iglicowe, syst. Teschnera, Dreyzego i t. p. Bogaty wybór **rewolwerów** wszelkiej konstrukcji, od złr. 3·50 do złr. 85.

Patrony do wszystkich systemów broni, w ośmiu gatunkach, **Twardośrut, Kule** expansiwne, okrągłe i stożkowe, **Przybitki** tekturowe i filcowe.

Wszelkie możliwe **przybory i przyrządy** do strzelb, robienia patronów, noszenia zwierzyny, dla naganek i t. p. **Przybory** do szermierki, wyroby skórzane, najnowszy fason **kurtek** myśliwskich, **buty** z filcu i gumi, **czapki, rękawiczki** i t. p.

Łaskawe zlecenia uskuteczniam odwrotną pocztą.

Cenniki illustrowane wysyłam na żądanie bezpłatnie.

MOCNE I TRWAŁE!

I. kraj. fabryka rękawiczek i bandaży rupturowych, brzusznych i innych opatrunków

ANTONIEGO MIRKIEWICZA

Kraków, ul. Grodzka, l. 31, obok handlu Wp. Kosza. Fabryka ul. Mostowa, l. 6, na Kaźmierzu

Poleca:

Rękawiczki w najlepszych gatunkach glace i duńskie, zimowe i letnie, w różnych długościach. Bandaże bardzo gustownie wykonane, według wszelkich praw higjenicznych, (które na żądanie sam zakładam). Wielki wybór szelek gumowych i haftowanych, własnego wyrobu. Przyjmuję zamówienia na ubrania jelonkowe, poduszki, prześcieradła i inne wyroby skórzane w zakres tenże wchodzące. Ceny nizkie. Przy zamówieniach hurtownych znaczny rabat. 19 (-4-?)

PIERWSZA KRAJOWA

FABRYKA DROŻDŻY PRASOWANYCH

JÓZEFA CZESAKA

Półwsie Zwierzyniec, Nr. 70, przy Krakowie.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność i pp. Kupców i cukierników, iż urządziłem fabrykę drożdży według najnowszych wymagań higjenicznych. Zaopatrzywszy takową w najodpowiedniejsze maszyny, wyrabiam codziennie świeże drożdże, nieustępujące w niczem zagranicznym.

Drożdże mojej fabrykacji znajdują się w handlach pp. **Kosza, Jana Ekera Karmelicka i W. Bartika Lubicz, sklep delikatesów w Krakowie** oraz u pp. **Mikuszewski & Zegadłowicz w Podgórzu Na Półwsiu Zwierzyniec:** w handlu korzennym u pp. **Łysakowskiego i Ulmana.**

Ceny fabryczne.

Zamówienia na prowincję odwrotną pocztą, nie licząc opakowania.

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga **Plato v. Reussnera,** 1978(5-6)

Najlepsza Metoda

do nauczenia się **bez nauczyciela** czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w **3-ch miesiącach,** po angielsku w **24-ch lekcjach.** Cena Metody Niemieckiej niższy kurs 80 cnt., kurs wyższy 2 złr. 10 cnt. Komplet, (kurs wyższy i niższy razem), 2 złr. 60 cnt. Metoda angielska z wymową, 90 cnt. **Najlepszy elementarz polsko-niemiecki** z wymową, z 14 wzorkami pisma i 200 rycinami, 47, 28, 14 cnt. **Najnowszy elementarz polski** z 20 40 wzorkami pisma, rysunków i rycinami (obrazkami) razem **340 figur,** tudzież ze wskazówkami pedagogicznemi, oprawny po 35, 28 cnt. broszurowany po 20, 14 i 7 cnt. Powiastki **polsko niemieckie** 28 cnt. Powieść **Ali-Baba i 40 zbójców** 20 cnt. **Myśliwi Giemz** 14 cnt.

Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 3 lutego.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za r. 100	115 50	117 50
Marki niemieckie	57 60	58 20
20-to frankówka ważna	9 34	9 44
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	95 —	96 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	105 —
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93 —	94 —
4% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
4½% „ „ „	97 50	98 50
6% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100 50	101 25
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4½ „ „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ „ 41 let.	94 50	95 50
4% „ „ „ „ „ „ „ 56 let.	94 25	95 —
4% „ „ „ „ „ „ „ 52 let.	99 20	100 —

	płacą	żądają
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	107 50	108 30
5% „ „ „ „ „ „ „ niepr.	100 30	101 —
4½% „ „ „ „ „ „ „	98 20	99 —
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w likwid.	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w likwid.	52 —	54 —
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	100 —	101 25
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	209 —	211 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	247 —	249 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	318 —	323 —
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	— —	
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	27 50	29 —
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgierskiego „ „	10 50	11 50
„ włoskiego „ „	11 50	12 70
Bazylika Buda-Peszt	6 40	7 50

Wydawca i naczelny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Słowacki